Nr. 84. Kraków, Czwartek 11 Kwietnia 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 15.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Jubileusz Unii Brzeskiej.

Rusini w Galicyi, a właściwie stronnictwo ich narodowe wzięło inicyatywę urządzenia uroczystości obchodu Unii brzeskiej, w roku bieżącym bowiem ubiega trzysta lat od odnowienia „Unii cerkiewnej“ z r. 1595, którą w roku 1596 ogłoszono na synodzie brzeskim.

Niesłychanie ważny ten fakt w dziejach nietylko kościoła, lecz i całego narodu ruskiego, postanowiły ordynaryaty biskupie ruskie obchodzić uroczyście, nadając jubileuszowi nietylko wyłącznie kościelny, lecz, co z naciskiem podniesiono, także narodowy charakter. Zawiązał się w tym celu we Lwowie komitet, — na czele którego stanęli: ks. Andrzej Bielecki, archidyakon i dziekan metropolitalny kapituły, jako przewodniczący; zastępca tegoż dr. Izydor Szaraniewicz, profesor uniwersytetu lwowskiego; ks. kanonik Teodor Piórko, jako sekretarz.

Komitet wydał już odezwę, wzywającą Rusinów do żywego udziału w jubileuszu i wyświetlającą dziejowe znaczenie Unii brzeskiej dla Rusi. W długiej tej odezwie czytamy:

„Nasz naród ruski, zrzucając z siebie krępujące go dawniejsze pęta obojętności, lekkomyślności i duchowej ciemnoty, przechodzi coraz bardziej do poznania swej godności, swoich praw, których rozszerzenia i wzmocnienia na gruncie konstytucyjnym — jako naród samoistny z coraz większą świadomością się domaga. I niech nikt nie mówi, że taki pomyślny rozwój naszego narodu byłby możliwy i bez wpływu rusko-katolickiej cerkwi. My śmiało i otwarcie wyznajemy tę niezaprzeczoną prawdę, że bez katolickiej wiary, bez silnego przywiązania do rusko-katolickiej cerkwi i obrządku, nie możnaby nawet myśleć o takim rozwoju naszego narodu w religijno-moralnym, umysłowym i społecznym względzie, — że nasza cerkiew i nasz naród są dwoma nierozłącznymi sprzymierzeńcami, którzy sobie nawzajem pomagają do swego rozwoju i wzmocnienia, — że tak jak indywidualność narodową Polaków ochrania Kościół katolicki w obrządku łacińskim, tak ruską indywidualność narodową może ochronić tylko Kościół katolicki w obrządku wschodnim.

„Aby się o tem przekonać, wystarczy spojrzeć na dzielnice naszych braci, gdzie zniszczono Unię, gdzie usunięto dobroczynny wpływ rusko-katolickiej cerkwi na życie cerkiewno-narodowe. Oto po krótkiem panowaniu prawosławia dziś niema tam już tej sławnej prowincyi cerkiewnej, która jeszcze w połowie XVIII wieku miała 9 wielkich arcybiskupstw i biskupstw, do których należało przeszło 13 milionów wiernych; dziś te miliony ludzi stają się smutnemi ofiarami szerzącej się między nimi sztundy i innych sekt, wcale nie mogących zaspokoić sumienia i napełnić je spokojem bożym, który jest osnową prawdziwego szczęścia człowieka już na tym świecie; dziś te miliony ludzi wzdychają w kajdanach ducha i woli; dziś im prawie nie wolno w swym ojczystym języku odzywać się w cerkwi, ani w szkole, a tem mniej uprawiać i rozwijać swą małoruską narodową literaturę.

„Bracia Rusini! Rozważając uważnie a bezstronnie te wielkie, nieocenione korzyści, które podała nam Unia brzeska, złączywszy nas z prawdziwym kościołem Chrystusowym, tem źródłem życia i ogniskiem światła, dając naszemu narodowi możność, w świetle prawdziwej wiary, a według naszego rodzimego obrządku doskonalić się religijno-moralnie i umysłowo, pielęgnować i rozwijać tę naszą drogą mowę, której nauczyły nas matki nasze, dobijać się tych praw narodowych które nam tak drogocenne, — czyż będziemy mówili, że zbliżający się 300 letni jubileusz tej Unii jest tylko cerkiewnem, a nie także narodowem świętem? Nie! Sprawiedliwość domaga się od nas, abyśmy to cerkiewno-narodowe święto obchodzili razem z naszą rusko-katolicką cerkwią w sposób jak najuroczystszy. Tego domaga się od nas nasze przekonanie i poczucie czci i t. d.“

To podniesienie narodowego charakteru Unii brzeskiej nadaje całej uroczystości charakter polityczny, wiąże się ściśle z bieżącemi sprawami ruskiemi, jest niejako silnym protestem przeciwko sojuszom moskalofilskim, upatrującym ratunek dla narodu ruskiego tam, gdzie tylko pochłonięty być może przez prawosławną sąsiadkę. Będzie więc ten jubileusz Unii brzeskiej ważnym wypadkiem w życiu Rusinów dzisiejszej doby i jeżeli należycie wyzyskany będzie dla ruskiej sprawy narodowej, zaważyć może w dalszym rozwoju stronnictw ruskich i w ich działalności.

W programie ogólnym, również ogłoszonym już przez komitet, zaznaczono, że r. 1895 będzie tylko wstępem do jubileuszu, który właściwie odbędzie się dopiero w roku przyszłym. Ze składek założony ma być także w tym roku „instytut św. Jozafata dla religijno-moralnego wychowania ruskiej młodzieży“. Przy końcu r. 1895 uda się deputacya ruska do Rzymu, jak najliczniejsza, złożona z duchownych i świeckich. Deputacya ruska Ojcu św. wraz z darem miłości wręczy adres od wszystkich Rusinów katolików i oświadczy, że oni niezłomnie stoją przy jedności z kościołem rzymskim.

Komitet wybije medale pamiątkowe, wyda krótką historyę unii dla ludu, wreszcie zawiąże odpowiednie sekcye lokalne. Uroczystości cerkiewne odbędą się 6, 7 i 8 października 1896 r., w których wziąć mają udział reprezentanci zarówno ruskiej, jak polskiej narodowości. Nadto odbyć się mają synody dyecezalne, akademie duchowne z odpowiedniemi przemowami, produkcyami muzycznemi i deklamacyami.

Szczegółowe programy wydane będą później, a w ogóle sprawa obchodu unii brzeskiej zajmie bezpośrednio, jak się spodziewać można, wszystkie obozy ruskie.

Stosunki w naszych szkołach średnich.

II.

Największą i najkardynalniejszą wadą naszych gimnazyów, jest bez wątpienia zbytnie przeciążenie młodzieży i jeżeli w czem, to tutaj zasadnicza reforma jest bezwarunkowo konieczną.

Nie wiem, czy członkowie Rady szkolnej krajowej, z których wielu przez długi przeciąg czasu z gimnazyami w żadnej nie stało styczności, zdają sobie w ogóle sprawę z tego, jak dotkliwie to przeciążenie, tak uczącej się młodzieży, jak i rodzicom, a z pewnością i nauczycielom także uczuć się daje; ojcowie jednak i matki, którzy są codziennymi świadkami przygotowania się swych dzieci do lekcyj szkolnych, mogą najlepiej osądzić, ile to trudu i czasu kosztuje domowe przygotowanie się chłopca do szkoły na dzień następny i jak ono ujemnie a często nawet wprost zabójczo na fizyczny i umysłowy rozwój chłopca oddziaływa.

Proszę bowiem tylko zważyć: chłopiec, począwszy od trzeciej klasy, siedzi w szkole rano pięć godzin bez przerwy każdego dnia (w I kl. 3 razy tygodniowo, tak samo w kl. II) zaś do domowego przerobienia zadaje się mu zwykle tyle, że przy średnich zdolnościach potrzebuje chłopiec na to mniej więcej czterogodzinnego mozołu, aby się mógł sumiennie na dzień następny przygotować, co razem czyni już 9 godzin codziennej umysłowej pracy. Jest to cyfra sama przez się bardzo pokaźna i bezwarunkowo zbyt wygórowana; doliczmy jednak do tego jeszcze i to, że w wielu domach chłopcy pobierają prywatnie naukę języka francuskiego, a często także i niemieckiego, względnie muzyki i t. p., co także razem biorąc wyniesie na tydzień z pewnością 7 godzin, czyli godzinę dziennie. Doliczając więc do owych dziewięciu, jednę godzinę przeznaczoną na prywatną naukę domową obu tych języków, otrzymujemy już dziesięć godzin umysłowej pracy u chłopca.

Cóż jednak dopiero mówić o takich wypadkach, gdy uczeń rozporządza słabemi zdolnościami, gdy w skutek niefortunnego podziału godzin przypadną na jakiś dzień w tygodniu same trudne przedmioty, jeżeli uczeń w skutek dłuższej choroby musi nadłożyć zaniedbane partye, jak tego przepis wymaga, lub jeżeli uczeń przy końcu półrocza na wezwanie nauczyciela musi „zdawać“ przedmiot cały? Bywają wypadki, i to niestety nie zbyt rzadkie, że uczeń pięć lub sześć godzin strawi na nauce domowej tak, że dobrodziejstwa, z jakiemi zaprowadzenie nauki jednorazowej miało być dla uczącej się młodzieży połączone, dla niego stają się wprost — iluzorycznemi.

Gdybyśmy zresztą nawet przyjęli, że preparacya domowa nie zajmuje uczniowi przeciętnie więcej, jak trzy godziny dziennie, co w rzeczywistości tylko u zdolnych uczniów jest możliwem, to i tak cyfra ta przedstawia się zbyt wysoką. Należy bowiem wziąć tylko następujące obliczenie pod rozwagę: Normalnie rozwijający się uczeń i zupełnie zdrowy powinien do 15 roku życia spać na dobę 10 godzin; godzinę potrzebuje na chodzenie do szkoły i na powrót z tejże, półtorej godziny na jedzenie i ubranie się, ośm godzin schodzi mu na siedzeniu w szkole i na nauce w domu, godzina na prywatne lekcye — razem więc wynosi to $21^1/_2$ godzin. Zostaje mu więc $2^1/_2$, a w najlepszym razie 3 godziny wolne, które może zużytkować na zabawę, przechadzkę i fizyczny rozwój ciała.

Cyfra to bardzo mała i zdaje się mi, że żaden lekarz nie zgodziłby się na tak szczupły wymiar wolnego czasu dla dzieci. A uwzględnić tu należy jeszcze i to, że temi trzema godzinami nie rozporządza chłopiec nigdy w całości, bo godzinę mniej więcej trzeba odłożyć z tego na pauzy, wytchnienia podczas nauki domowej, a przynajmniej pół godziny zejdzie nie wiedzieć właściwie w jaki sposób, bo przecie trudno, aby w domu wszystko szło z punktualną dokładnością jak w maszynie podług zegarka; zostaje więc dla ucznia właściwie tylko półtorej godziny zupełnie wolnego czasu! Cóż jednak dzieje się, jeżeli trzy godziny domowej pracy nie wystarczają, aby chłopiec wymaganiom szkoły mógł podołać?

A jeszcze jedno skromne pytanie. Czyż chłopiec, wstępując do gimnazyum, przestaje już być członkiem rodziny? Przy obecnym ustroju nauki gimnazyalnej uczeń właściwie nie należy do rodziny, lecz do szkoły; całe rano go w domu niema, po południu absorbuje go znowu nauka domowa; jak nie łacina, to greka, jak nie greka, to matematyka, jak nie matematyka, to historya, jak nie historya, to jakieś zadanie domowe, a czasem i dwa, — dość, że ten chłopczyna ciągle zajęty, ciągle coś pisze, ciągle szuka po słownikach, ciągle rachuje i ciągle coś memoruje. Ojciec i matka z chłopcem ani pogadać nie mogą, bo na to nigdy nie ma czasu; dziecko zupełnie oderwane od rodziny, nie przywyka do niej, nie zrasta się z nią, jak to być powinno, nie zaznaje tego ciepła rodzinnego, które mu tak potrzebne, nie ulega wpływowi rodziców, jednem słowem, — chłopiec, wstępując do gimnazyum przestaje dla rodziny, że tak powiem, nawet istnieć.

I jakże tu się nie dziwić, że władze szkolne tego przeciążenia młodzieży nietylko uznać nie chcą, lecz jakby na przekór, jeszcze je powiększają!

Od dwóch lat, o ile mi wiadomo, nauczyciele ze szczególną systematycznością domagają się od uczniów składania „prywatnej lektury“ z autorów klasycznych; widocznie działają tak z polecenia władz szkolnych, bo wątpię doprawdy, aby już tak strasznie byli w swej filologii rozmiłowani. Trudno jednak bardzo wytłómaczyć sobie, jaki cel to zarządzenie mieć wogóle może. Nie dość więc, że chłopczyna ślęczy godzinami w domu nad przygotowaniem się do bieżącej lekcyi, ma on jeszcze z tej odrobiny wolnego czasu, jaki mu zostaje, jeżeli mu zostaje wogóle, poświęcić dziennie przynajmniej pół godziny na prywatną lekturę Liwiusza lub Herodota. Za wiele, moi panowie, za wiele tego dobrego!

Nie trzeba tu zresztą wcale być lekarzem, aby zrozumieć, że takie dręczenie młodzieży naukami i zmuszanie jej do ciągłego ślęczenia nad książkami i naprężenia umysłu, jest wprost przeciwnem wszelkim prawom przyrody i na organizm dziecięcy jak najzgubniej oddziaływać musi. Czem czyste powietrze dla płuc, czem zdrowy pokarm dla żołądka, tem ruch i swobodna, niczem nie krępowana zabawa dla chłopca; bez tych dwóch czynników chłopiec normalnie rozwijać się nigdy nie może i dlatego nigdy nie można mu ich za wiele użyczyć; czem zdrowszym jest chłopiec, tem skłonniejszym jest on do ciągłego ruchu i nic nie jest tak obcem jego naturze, jak ciągłe siedzenie na jednem miejscu. Znana to rzecz ogólnie, a jednak jak mało na nią zwraca się uwagi; szkolnictwo nasze wcale nie liczy się z tą koniecznością, wypływającą z właściwości młodzieńczej natury i jakkolwiek wiele się u nas teoretycznie mówi i pisze o fizycznym rozwoju młodzieży, to jednak w praktyce kwestya ta zdaje się wcale nie istnieć. A smutne to bardzo; przypatrzmy się bowiem tylko, jak wygląda nasza młodzież szkolna, ta cała nadzieja naszego narodu i ojczyzny! Blade to wszystko i nędzne, jeden w drugiego, bez rumieńca na twarzy, który jest oznaką zdrowia, bez blasku w oczach, który tyle uroku dodaje młodzieńczemu wiekowi i który jest najlepszym dowodem harmonijnego rozwoju ducha i ciała, najlepszą cechą niczem jeszcze niezamąconego umysłu, jak to przecież u młodzieży być powinno.

Wychudłe i zapadnięte policzki, mętne i podsiniałe oczy, wąskie piersi z wklęśniętą klatką, długa szyja, cienkie ręce, — oto wierny typ naszego ucznia gimnazyalnego! Żal doprawdy bierze patrzeć, jak ta młodzież nasza, która jest przecież całą naszą nadzieją i pociechą, dla której pracujemy i której szczęścia więcej niż dla siebie pragniemy, jak ta młodzież niknie i karłowacieje w naszych oczach! Brak jej wszystkiego, co ją w tym wieku cechować powinno; brak jej tej prawdziwej dziecięcej wesołości, brak jej tego żywego temperamentu, brak jej ognia i zapału, jaki jej w tym wieku przystoi, a co najgorsza, brak jej — zdrowia.

Nienormalny sposób życia, jaki uczniowie gimnazyalni prowadzą, musi zabójczo działać na organizm, bo natura srodze się mści za wszelkie wykroczenia przeciw jej prawom. Gdyby tak władze szkolne zechciały dla próby raz poddać uczniów szkół średnich a zwłaszcza gimnazyów dokładnym lekarskim oględzinom, zdaje mi się, przestraszyłyby się same tych rezultatów, jakieby z tego wypadły. Anemia, ubytek sił żywotnych, nienormalny rozwój nerwów, osłabienie wzroku i t. p. przypadłości, od których młodzież już z natury swego wieku powinna być zupełnie wolną, nie należą w gimnazyach wcale do rzadkości. Wszystkie te rzeczy schodzą jednak na drugi plan wobec słabości płucnych które, jak widmo jakie, ciężą nad naszą młodzieżą szkolną, grożąc jej prędzej czy później przedwczesnem przecięciem żywota. Nie przesadzę wcale, jeżeli powiem, że u 20% naszej młodzieży szkolnej stan płuc nasuwa dość poważne obawy, a i u reszty nie świetnie się przedstawia. I całkiem naturalnie; przy tym bowiem trybie życia, jaki uczeń prowadzi, płuca korzystnie się rozwinąć nie mogą, im trzeba bezwarunkowo powietrza i ruchu, bez których to dwóch czynników muszą w swym rozwoju pozostać w tyle. *Exc.*

Członek Izby panów o reformie wyborczej.

Fremdenblatt ogłasza we wczorajszym numerze porannym list hr. Karola Zedwitza (starszego), członka austryackiej Izby panów, omawiający sprawę reformy wyborczej. Hr. Zedwitz ze swojego stanowiska uważa rozszerzenie prawa wyborczego na najszersze warstwy za słuszne, pragnie tylko klasy zamożniejsze obronić przed utonięciem w wielkich masach. Głos ten zasługuje na uwagę i dlatego powtarzamy dosłownie list hr. Zedwitza.

„Żadna ustawa — pisze członek Izby panów — nie zajmowała powszechnej uwagi tak długo i żadnej ustawy nie oczekiwano z takim niepokojem, jak reformy wyborczej. Nasze ustawy wyborcze krytykowano z różnych stron od samego początku ich istnienia. Mają one bez wątpienia swoje wady, ale jakież dzieło ludzkie jest doskonałem i

Z psałterza wieków.

POLSKA.

Ludu mój, cóżem uczynić mogła, a nie uczyniłam tobie?

Jam zasadziła cię na ziemi dobrej; na ziemi plennej jako najprzedniejszą winnicę moją; między dwoma morzami zasadziłam ciebie, abyś rósł i siłę mnożył w sobie.

Wpośród pól żytnich, wpośród pól pszenicznych dałam ci miejsce twoje, a nimbyś o chleb wołał, podałam go tobie. Gniazdo twoje usłałam nisko między zbożami pól szerokich, roztwornych i błękitami nakrytych; uczyniłam cię skowronkiem narodów

Ja nauczyłam szumów bory twoje, a puszczom twoim dałam głos. Jam każdą z brzóz białych, w gajach stojących, uczyła szelestów cichych, a w chwianiu liścia, który drży, jest tchnienie moje.

Ja kwieciem drobnem przetkałam łąki twoje, a po wzgórzach rozsułam wrzosy; jam wywiodła z ziemi lny modre, a strzechę twoją nakryłam szumem lipy i brzękiem pasieki. Ja błogosławiłam gruszom i jabłoniom twoim, a sadom twoim dałam okwitość złotą. Czuwałam a troskałam się około ozdoby twojej; bławaty pól i konwalie lasów, i te się ze mnie poczęły.

Jam rzeki twoje puściła do sinego morza; ja strumieniom pokazałam drogę ich; ja uwiązałam srebrną sieć wód twoich, a źródła z gór wywiodłam, aby cię poiły.

Jam położyła góry na granicy twojej, a żelazo i sól i węgiel dałam tobie, abyś u własnego ogniska siadłszy, cudzych przypraw do chleba swego nie szukał, a obronić go mógł przed wydziercą.

W pośrodku ludów postawiłam ciebie, a węgły domu twego umocniłam ubóstwem ich i kłosowym szumem. Barankiem bożym uczyniłam w pośród ludów ciebie, i na paszę dobrą cię wywiodłam. A tyś napoił żółcią matkę, żywicielkę twoją.

I cóżem uczynić mogła, a nie uczyniłam tobie?

Zanim poczęty byłeś, dałam ci imię, które nie przeminie. Albowiem Roma od imienia człowieka nazwana była, skazitelna od skazitelnego, i padła.

A imię Franków i Germanów, i Rusów i Saksonów, też od ludzi a plemion znikomych wzięte, też przeminie. Ale nazwanie twoje w samem jądrze ziemi osadzone jest, a każda nowa wiosna majem je odziewa. Zaprawdę, przejdą ludy i zwalą się grody, lecz pola zbożne, te trwają na wieki!

LUD.

Matko, rodzicielko, bądź błogosławiona!

POLSKA.

Kiedyś jeszcze w szumach pól i w szumach lasów, i w brzęku strumieni nad ziemią wiał, jak pył kwietny nad łanem żyta wieje, zadumana byłam o tobie; i zanim zrodzony byłeś, troszczyłam się około ducha, którymbyś żyw był, a siebie wiedzący.

I ze wszystkich, jakie u Boga były, wybrałam, który na jutrzenkach klęczał, a na zorzach o świcie zjawion był. Acz insze więcej blasków miały w sobie, a w błyskach gromowych płomieniły się, jako słońca wielkie, po niebie idące. A były, które wybiegały kometą czerwoną i brały ludów strach i cześć: a inne zakochały się w zachodowych łunach i oblekały się w purpurę i złotogłów ich. W kolorach szły i w bogactwie świateł, a głowy ich w koronach, w hełmach i w tyjarach, meteorom podobne, kłyskały nad olśnione ludy. A nie wybrałam tobie ducha ani w szatach królewskich, ani w szatach kapłańskich, ani tego, który nie zdejmuje zbroi.

Ale wybrałam ducha w lnianej koszuli białej, która znaczy: wyzwolony, wykupiony, wolny. Bo wolność największą i najgórniejszą siłą jest, jakiej duch dorobić się może; a królewskość, i kapłaństwo, i rycerstwo stopniami tylko są i tronu jej wzniesieniem. Lud wolny nad królem i nad kapłanem stoi; on stoi tam, gdzie się rozwiązuje przykaz i sąd, a zaczyna prawda.

I tchnęłam w ciebie ducha brzasków wczesnych i perłowych, i spadła na ciebie obfitość ros i łez, i uświeżyły ziemię jako posiew srebrny, a Gwiazda zaranna, ta nad tobą była.

I spoczęło znamię dnia wschodzącego na czole twojem i byłeś zrodzon dla przyszłości świata, a stopy twoje obrócone są w drogę pilną, która się jutrem zowie.

Albowiem różnych narodów drogi różne są; a wiele z nich nie wie, iż ku zachodowi idzie, a w zmierzchy spieszy. Lecz noc będzie u kresu ich.

Ty wszakże ku jutrzenkom podany jesteś, a ku zorzom wyciągnięte są ramiona twoje i z ducha twego to masz, który jest uniesiony ku początkowi swojemu.

Opierał ci się on duch, iż bezcielesny żywot mniej bólom podległy bywa; lecz gdy obaczył ziemię twoją, zakochały się oczy jego w ozdobie jej, i padł na piersi twoje, jako pada pieczęć rozgorzała i przeniknął ciebie, i stał się jednem z tobą, jako brat twój cichy.

Acz innym narodom panują duchy, które im dane były, a wodzą je po drogach swoich jako niewolników, iż nie wiedzą narody: co je prze, i ku jakim celom? I rosną do czasu w siłę wielką, ślepą, nieświadomą siebie, i opętane są przez tyranię ducha, który je ożywia i wysługiwać się muszą duchowi swemu, jako panu, i nie znają wolności. Te śmierć noszą w sobie, a karki ich od jarzma przetarte, same w jarzmo ciągną.

Lecz duch twój rozwiany jest w świeżości poranków twoich i w woni wieczornej twoich sianożęci. On mówi do ciebie w szelestach trzciny wodnej i w borowej głuszy, on bierze głos zadumy, aby wieszczyć tobie.

Nie pcha cię, nie poniża, nie nęka jako raba swego; ale naradza się z tobą w powiewach pól twoich, a w cichości chaty twojej przemawia do ciebie.

Nie gnębi cię, nie gwałci prawdy twojej; jarzma chciwości, okrucieństwa podstępu nie kładzie na szyję twoją: boje, w które cię rzucał, te za wolność były. A ty ojczyźnie wolnych zgotowałeś pęta!

LUD.

Moja wina! Moja wina! Moja wielka, wielka wina!

POLSKA.

I co uczynić mogłam, a nie uczyniłam? Kiedy inne duchy brały znaki swoje, jam z promieni miesięcznych gniazdo orłom lecącym uwiła, iżby z nich jeden znakiem tobie został. A nie tym, które leciały z kopii kwirytów rzymskich i nad Cezarami świeciły błyskawicą gromową i złotą, ale temu, co się białemi pióry na Patmos nad głową Jana ważył, a prorocze czoło skrzydłem szumiącem cienił, temu uwiłam gniazdo księżycowe. I padł na nie ptak, znamieniem dany tobie, i stał się duch twój lotny, pęd w chmury i w słońce biorący. A nie kładł odtąd i na wieki duch twój gniazda swego na nizinach ziemskich, ale je miał górne i samotne, i srebrniejące nad ludami wysoko.

Lecz insze ludy, pobrawszy godła swoje z rzeczy niskich, im się przyrównane stały i roniły w nie ducha swojego. Brały Rzymiany wilczycę norową, która gdy na dnia światło i na ulice wielkiego grodu wyszła, nie mogła obrzasku zórz nowych strzymać, i zawywszy, skończyła na purpurach Cezarowych, otrawiona dymem pych i rozkoszy winem.

I brała Galia znamieniem kura owego, który na podwórzu Piłatowym nocy onej piał, kiedy się Piotr Chrystusa zaparł. I przyszła sama do zaparcia ducha swego w sobie i pokłoniła się duchowi cudzemu, wolna niewolnemu, rzekąc o sobie: „Nic jestem. Ty bądź sławion we mnie!“

Cytowie zasię brali godłem okręt i ładowali na niego swą kupiecką duszę, ze wszystkiemi nadziejami jej, i z całą żądzą jej, i tak go na morze puszczali. I stawali na brzegach wyspu swojego z piersią pustą i bezduszną, patrząc a czekając rychło-li się okręt powróci, i co im przyniesie.

A kiedy przyniósł złoto, cieszyli się i klaskali w ręce mówiąc: „Dobrze jest! Oto za duszę naszą dostaliśmy złota.“ A tak z frymarku żyjąc, wyciskali duszę z wszelkiej piersi żywej, iżby ją przedali. A który ją ku mądrości obrócił, w lochu siedzieć musiał, jako uczynili Bakonowi; a który ją w pieśniach światu darmo oddać chciał, precz z wyspu musiał, i ojczyzny nowej na morzu jońskiem szukając za nią duszę oddał.

Ale nad tobą, gdy zaszumiał orzeł ducha twego puściły się rycerstwu u ramion skrzydła orłowe, które ich ku sławie uniosły; acz bywał niemi nakryty oracz ubogi, iżby orał, i siewca, iżby siał i bywała niemi nakryta, czasu trwogi, grudka ziemi, kędy skowronek wywiódł młode swoje, iżby piórek i puchu dostały. I zaszumiał nad tobą orzeł ducha twego i otwarły się źrenice twoje w słońce. I poszedł szum, i poszedł skwir wskróś stepem sinym po kurhanach, po futorach, poszedł po ukrainnych i podolnych ziemiach, i narodziły się tobie Widuny twoje a wiew, który nad Wernyhorą wiał, ten z Patmos, z skały widzeń szedł. A który najdalej, najgłębiej w zabrzask dni nowych spojrzeć miał z wieszczów i proroków twoich, temu dałam orłowe czoło i oblicze, iżby się w nim odbił znak i pieczęć ducha twego. A tyś mi uczynił słup męki z drzewa, na którem kładłam gniazdo księżycowe.

LUD.

Święta moja, Polsko moja, bądź błogosławiona!

(Dok. nast.)

Jan Sawa.

jakież ustawy wyborcze któregokolwiek państwa lub narodu od powszechnego głosowania do dawnych ustaw angielskich, nie miały ich wcale? Żaden jakikolwiek system wyborczy nie zadowolni wszystkich stronnictw i nie zaspokoi wszystkich interesów i narodowości. Istniejące ustawy wyborcze zapewniają jednak wszystkim głównym grupom interesów odpowiednią reprezentacyę i zastrzegają odpowiedni wpływ czynnikom wykształconym, zamożnym, a więc zdolnym do utrzymania państwa. Jeżeli mniemano, że pod tym względem poszło się za daleko i chciano poprawić błąd przez powołanie „pięcioguldenowców", to tego słusznego rozszerzenia podstaw nie przeprowadzono niestety w odpowiedni sposób, gdyż przez to w różnych okręgach uczyniono prawo wyborcze dawnych wypróbowanych elementów iluzorycznem. Jakżeby mogli inaczej posłowie radykalni przechodzić w okręgach które były twierdzami konserwatywnego liberalizmu.

„Obecnie idzie się jeszcze dalej i żąda jeszcze szerszych podstaw. Względy słuszności przemawiają za tem. Jak jednak przeprowadzić reformę? Proponuje się różne sposoby. Obecnie, jak słychać, nie ma się zmienić w niczem praw wyborczych, lecz tylko ma się pomnożyć liczbę mandatów i oddać je pewnym grupom. Co się przez to osiągnie? Czy przez to zadowolni się masy? Z pewnością nie, gdyż wiadomo, że te masy nie zadowalniały się o wiele dalej sięgającym projektem Taffowskim i uważały go tylko za rodzaj odczepnego. Te masy żądają powszechnego głosowania, a ich przywódcy głoszą, że tylko to wyłącznie odpowiadałoby sprawiedliwości. Każdy rozsądny człowiek może jednak poznać, że powszechne głosowanie, tak, jak ono istnieje w innych państwach, jest najniesprawiedliwszym, najniesłuszniejszym i najmniej odpowiednim systemem wyborczym, gdyż zlicza tylko głosy a nie ocenia ich wagi, czyni prawo wyborcze mniej licznych zamożnych i wykształconych klas iluzorycznem i oddaje władzę państwa w ręce niewykształconych mas, które nie mając politycznej świadomości powodują się zdaniem najgorszych krzykaczy i podżegaczy, którzy nie mają nic do stracenia i w zamięszaniu mogą tylko zyskać. Rząd, który pragnie dobra państwa i tronu, nie może zezwolić na taką ustawę i musi z góry zrzec się zaspokojenia mas w ten sposób.

„Przez utworzenie pewnej liczby nowych mandatów, które w przeważnej części byłyby w posiadaniu socyalistycznych i radykalnych elementów, przesunęłoby się w Radzie państwa punkt ciężkości znacznie na lewo. Czy rząd z parlamentem tak zmienionym będzie się mógł oprzeć dalszemu naporowi mas, które i wtedy nie będą zadowolnione? Czy rząd nie będzie musiał stworzyć nowych mandatów i wprowadzić w ten sposób do Rady państwa tak radykalną większość, że rezultat będzie taki sam, jak gdyby zaprowadzono powszechne głosowanie?

„Jeżeli zatem należy się liczyć z tem, co jest praktyczniejszem, lepiej nie czynić tego połowicznie, lecz prawa wyborcze nadać natychmiast wszystkim, którzyby je otrzymali według zasad powszechnego głosowania, ale uczynić to należy w taki sposób, aby praw dotychczasowych wyborców nietylko nie naruszyć i nie uczynić iluzorycznemi, ale przeciwnie zagwarantować i obronić. Stać się to może tylko przez podzielenie każdego okręgu wyborczego na trzy koła, na wzór gminnych ustaw wyborczych. Pierwsze koło tworzyliby najwięcej opodatkowani i inteligencya, drugie koło obejmowałoby wszystkich niżej opodatkowanych mających dziś prawo głosowania a do trzeciego koła należałaby cała reszta wyborców. Możnaby przy tem albo potworzyć okręgi w których każde koło wybierałoby jednego posła, albo okręgi wyborcze nie uległyby zmianie, a wszystkie trzy koła wybierałyby jednego posła. W ostatnim wypadku musiałyby się zgodzić na jednego kandydata najmniej dwa koła lub rozstrzygałby los. Wówczas nie byłoby prawie potrzeba pomnażać liczby mandatów. Wymogów, jakie powinien mieć dobry system wyborczy, tj. aby wszyscy obywatele mieli prawo wysyłać reprezentantów do parlamentu i aby masy drobnych wyborców nie zagrażały uprawnionemu wpływowi klas wykształconych, nie można chyba w żaden inny sposób uzyskać w większej mierze. Przy ustawie tej nie rozchodzi się o szybkie załatwienie, ale o gruntowne zbadanie i rozważenie stosunków, gdyż błędu, jaki się popełni, nie można będzie poprawić".

Z wywodów hr. Zedwitza przebija konserwatyzm i kastowe uprzedzenie, mimo to idzie on w kwestyi rozszerzenia prawa wyborczego dalej, niż projekt Taaffowski i ci, którzy w kwestyi tej census inteligencyi uważają za konieczny. Takiego rozszerzenia domaga się hr. Zedwitz nietylko ze względów oportunistycznych, ale również w przekonaniu, że dobry system wyborczy powinien powoływać wszystkich obywateli do urny wyborczej. Chociaż więc nie można zgodzić się na wywody listu ogłoszonego przez *Fremdenblatt*, są one w ustępach omawiających skutki połowicznego załatwienia kwestyi wyborczej cenną przestrogą dla tych, którzy reformę wyborczą pragnęliby ująć w jak najciaśniejsze ramy. Konserwatysta i arystokrata czystej wody przestrzega przed niebezpieczeństwem, jakie przynieść może postępowanie dwuznaczne. W tem też hr. Zedwitz nie myli się wcale.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 10 kwietnia.*

Adres do Koła polskiego, wniesiony przez polskich studentów w Gracu a odnoszący się do sprawy gimnazyum słowieńskiego w Cylei, wywołał burzę w organie narodowców niemieckich, niegdyś organie zjednoczonej lewicy. *Deutsche Zeitung* nie waha się wcale nazywać adresu tego „bezczelną obrazą" gościnności, zapominając, że uniwersytet w Gracu, jakkolwiek z niemieckim językiem wykładowym, nie jest wcale instytucyą, przeznaczoną li-tylko dla Niemców. Styrya sama nie jest wcale krajem wyłącznie niemieckim, bo zamieszkuje ją przeszło 28% Słowieńców, a uniwersytet w Gracu z położenia swego ma przeznaczenie zaspakajać potrzeby umysłowe szerokiego koła, zamieszkałego przez różne narodowości. Korzystają z niego zatem nietylko Niemcy, ale Słowianie i Włosi i żadna instytucya naukowa nie spełniłaby swojego zadania, gdyby ograniczała się na udzielanie nauki pewnej tylko narodowości. Polacy tak na uniwersytecie w Gracu, jak w każdym innym zakładzie naukowym w Austryi mają równe prawa z Niemcami.

Deutsche Zeitung nie poprzestaje jednak na piorunach własnego wyrobu, ale podżega wprost niemieckich studentów w Gracu do użycia represaliów względem Polaków. Niegodziwe to postępowanie jest nadto nader niepraktycznem, bo wątpimy, czy dobrze wyszedłby uniwersytet w Gracu i stolica Styryi, gdyby niemieccy studenci, nie odznaczający się zresztą ani ogładą ani niezwykłą uprzejmością rozpoczęli wojnę ze studentami innych narodowości i wypłoszyli ich ze styryjskiej wszechnicy.

W rozjątrzeniu nie spostrzegła jednak *Deutsche Zeitung* śmieszności, w jaką popadła, wyliczając kilka niemieckich nazwisk posłów polskich. Do tych nazwisk zaliczyła bowiem hr. Łosia. Możemy zresztą zapewnić *Deutsche Zeitung*, że pp.: Henzel, Hofmokl, Weigel i Wolfart nie przekręcali nazwisk swoich dla przypodobania się sferom rządzącym i byli zawsze patryotami polskimi. Pomiędzy nimi a niemieckimi neofitami w Styryi, którzy pod wpływem germanizacyi zmienili swoje nazwiska i narodowość, nie ma najmniejszego podobieństwa i *Deutsche Zeitung* zrobiłaby lepiej, gdyby starała się wpierw informować, zanim puści się na takie porównania.

Z zaboru pruskiego.

Jak luźne zapanowały stosunki między organami opinii polskiej pod zaborem pruskim a parlamentarnem Kołem polskiem, dowodzi tego okoliczność, że dziennikarstwo poznańskie nie wiedziało, który z posłów polskich głosował w parlamentarnej komisyi dla ustawy anti-przewrotowej za jej przyjęciem. Pokazuje się, że poseł Komierowski nie zasiadał wcale w tej komisyi, a tem samem za przyjęciem tej ustawy głosować nie mógł. Wyjaśnia to stanowczo poseł Komierowski w liście, który *Dziennik Posn.* zamieszcza. Stwierdza przy tej sposobności *Dziennik*, że Koło polskie w pełnej Izbie przez usta posła ks. Wolszlegiera oświadczyło, iż głosować będzie przeciwko ustawie o działaniach przewrotowych i oświadcza teraz *Dziennik*, że Koło przyrzeczenia dotrzyma.

Wszystko to dobrze, — ale niechże teraz wiemy, kto w komisyi parlamentarnej głosował imieniem Koła polskiego za ustawą anti-przewrotową? Poseł ten postąpił najwidoczniej bez upoważnienia Koła i wbrew jego intencyom. Któż to był? *Dziennik Posn.* milczy, — a z dzienników berlińskich wynika znowu, że był nim ks. Wolszlegier. Pocóż ta gra w chowanego?

O usposobieniu sfer wpływowych niemieckich wobec Polaków świadczy następujący fakt, podany przez *Gazetę Toruńską*:

„Donosiliśmy swego czasu, że na wiecu w Bochum postanowili Polacy katolicy wysłać do sejmu pruskiego petycyę o wstawienie do budżetu pewnej kwoty na utrzymanie księży polskich dla Polaków w okolicach niemieckich. W tych dniach zwróciło biuro sejmowe przewodniczącemu komitetu, p. Adamskiemu w Bochum, petycyę z nadmienieniem, że sejm na posiedzeniu z dnia 13 marca postanowił nie obradować nad nią, ponieważ w sprawie petycyi poruszonej nie uczyniono żadnego wniosku do władz a z innej strony również nikt nie domagał się rozpraw w pełnej Izbie. Zdaje się jednakże, że w komisyi petycyę bochumską pilnie badano, bo w zwróconym tekście zakreślono ważniejsze ustępy, a obok uwagi, że rozwojowi zasad przewrotowych wśród Polaków na obczyźnie tylko stali, władający polskim językiem misyonarze przeszkodzić zdolni, napisał ktoś ciekawą uwagę, którą następnie przekreślił. Mimo to czytać tam można wyraźnie: *ich ziehe den Umsturz vor* — wolę przewrot.

„Nie możemy wiedzieć, kto te słowa napisał. Przypuszczamy jednakże, iż nie uczyniono tego na poczcie, bo list z biura parlamentarnego nadszedł nienaruszony. Zdaje się, że charakterystyczna uwaga wymknęła się z pod pióra jakiemuś gorliwemu obrońcy ustawy przewrotowej, a dowodzi ona, że w pewnych kołach polskość uważają za niebezpieczniejszą, niż partyę przewrotu!"

Z Królestwa Polskiego.

Warszawski Dniewnik zapowiadając, iż niebawem ukaże się w osobnej książce szczegółowa monografia komisyj śledczych do spraw politycznych w Królestwie Polskiem, podaje następujące o komisyach tych dane historyczne.

Pierwsza komisya śledcza do spraw politycznych utworzona została w Królestwie w roku 1827 przez cara Mikołaja I. Nosiła ona nazwę komisyi nadzwyczajnej, składała się w połowie z Rosyan, a w połowie z Polaków i prowadziła swą czynność do początku roku 1828, w którym to czasie wyniki śledztwa w sprawie Krzyżanowskiego, Grzymały, Plichty i innych przekazała senatowi Królestwa. W r. 1833 ks. Paszkiewicz polecił na piśmie warszawskiemu gubernatorowi wojennemu utworzenie „Komisyi śledczej do spraw przestępców politycznych". Na zasadzie tego rozporządzenia, generał piechoty hr. Witt 1 kwietnia 1833 roku, wydał szczegółowy rozkaz generał-policmajstrowi b. armii czynnej, pułkownikowi korpusu żandarmów Storożence (następnie tajnemu radcy i senatorowi), utworzenie takiejże komisyi. Ukazu carskiego w tej sprawie nie było, gdyż głównodowodzący na zasadzie drugiej księgi kodeksu kryminalnego wojennego miał prawo tworzyć takie komisye, tudzież sądy polowe. Koszta utrzymania tej komisyi pokrywane były z razu z sum intendentury, a następnie przeszły na skarb Królestwa. W styczniu 1834 r. owa komisya, z czasem przemieniona została w stałą z tytułem: „Komisya utworzona przy namiestniku Królestwa Polskiego, głównodowodzącym armią czynną". W skład tej komisyi wchodził przewodniczący, dwóch członków i pięciu innych urzędników: prokurator, dwaj inkwirenci, archiwista i t. d. Trzech było wojskowych, pięciu cywilnych. Członków wyznaczał ks. namiestnik i zmieniali się oni często, liczba ich jednak pozostawała zawsze jednaką. W maju 1842 r., skutkiem zmniejszenia zajęć, komisya składała się tylko z przewodniczącego, dwóch członków, dyrektora kancelaryi i archiwisty. W roku 1844, za staraniem byłego prezesa komisyi r. t. Storożenki, z powodu powiększenia się zajęć, podwyższono pensye pięciu członkom komisyi. W roku 1846 namiestnik zmienił etat komisyi. Składała się ona odtąd z dwóch inkwirentów, archiwisty, przewodniczącego (tajnego radcy), dwóch członków wojskowych, urzędnika cywilnego (prokuratora) i jednego sędziego.

W roku 1846 i 1861 skład komisyi powiększał się lub zmniejszał, zawsze jednak o dwóch członków. W październiku r. 1861 istniejącej komisyi dodano jeszcze do pomocy drugą z tytułem: „Czasowej komisyi wojskowej śledczej w sprawie aresztantów politycznych". W marcu roku 1862 komisyę czasową zwinięto. W r. 1863 przywrócono ją ponownie z tymże samym tytułem, a niezależnie od tego przy oddziałach wojsk i naczelnikach wojennych w Warszawie, tudzież w każdem mieście gubernialnem i powiatowem utworzono komisye śledcze i wojenno-sądowe. Dwie komisye czynne były w Warszawie do 1 stycznia 1861 r. W tym czasie zwinięto komisyę stałą i pozostała tylko czasowa, urzędująca do 30 czerwca 1876 r. Skład jej jednakże zwiększano: samych członków było 8, nie licząc sekretarzy, pisarzy i t. d. Od utworzenia komisyi śledczej w r. 1833 aż do dnia jej zamknięcia, 1 lipca 1876 r. rozpatrzyła ona 3947 spraw, 12 351 aresztantów politycznych. Po zniesieniu, komisya śledcza rozpatrywała jeszcze sprawy emigrantów polskich, wracających do kraju na zasadzie rozporządzenia carskiego z dnia 30 lipca 1871 r. Sprawy te nie podlegały sądom, lecz poddawane były pod decyzyę najwyższą przez głównozarządzającego III wydziałem własnej Jego cesarskiej mości kancelaryi. „Przy komisyi tej istniało od r. 1833 do 1876 ogromne archiwum i skorowidz alfabetyczny osób z całego Królestwa Polskiego, biorących jakikolwiek udział w spiskach, powstaniu i w ogóle w przestępstwach politycznych. Z archiwum tego czerpali wiadomości wszyscy piszący o spiskach polskich i powstaniach zbrojnych. Namiestnik hr. Berg pozwolił jednemu tylko Mikołajowi Bergowi zabierać do domu akta owego archiwum. Inni autorowie (Po wysocki, Ustimowicz) czerpali z materyału historycznego na miejscu, w X pawilonie cytadeli warszawskiej, a tajnemu radcy Pawliszczewowi komunikowano dla jego znanych „feletonów" wyciągi ze spraw niezawsze całkowite".

Ewangelia Hindusów.

Różnorodność plemion i religij mieszkańców Indyj wschodnich jest tak wielka, że studyów nad niemi niepodobna zawrzeć w dziele jednego człowieka. Od czasu do czasu zjawiają się monografie, zajmujące się różnemi szczepami i wyznaniami hinduskiemi. Do takich należy praca G. U. Poppe, zamieszczona w *Humanitarian*. Z oddzielnych tych monografij uczeni przyszłości będą mogli wyciągnąć ogólne wnioski i usystemizować materyał, dosyć dziś jeszcze chaotyczny.

Poppe poświęcił swoją pracę wyłącznie jednemu plemieniu Hindusów, mianowicie ludowi Tamil. Jest to najliczniejszy bodaj dziś szczep indyjski, bo językiem Tamilów mówi do 15 milionów ludzi, a pochodzącemi od niego dyalektami do 40 milionów Hindusów. Nadto Tamilowie mają swoją ewangelię pisaną, traktat moralny bardzo wzniosły i czysty. Traktat ten zowie się *Kurral*, co znaczy zwrotka, prawdopodobnie dlatego, że składa się z 1330 zwrotek, charakterystycznych zarówno w formie, jak treści. Autorem *Kurralu* był tkacz z jednej z kast podrzędnych, człowiek obdarzony niepospolitemi zdolnościami poetyckiemi. Mieszkał na jednem z przedmieść Madrasu, w tem samem miejscu, gdzie, według legendy, odbyło się męczeństwo św. Tomasza. Wiadomo również, iż Pantaenus i inni pustelnicy aleksandryjscy głosili tu chrześcijanizm, zacząwszy od drugiego wieku naszej ery.

Niepodobna ściśle określić powstania *Kurralu*, w każdym razie niewątpliwem jest, iż traktat ten moralny napisany był w IX stuleciu po Narodzeniu Chrystusa. Tkacz-poeta nazywał się Tiru-Valluvar. Według podania deputacya mędrców z plemienia Tamilów udała się kiedyś do cnotliwego tkacza i zleciła mu spisanie przepisów etycznych w języku ojczystym. W ten sposób powstał *Kurral*.

W przeciwieństwie do większości traktatów moralności religijnej dzieło Tiru-Valluvara zarówno pod względem religijnym, jak filozoficznym jest płodem osobliwego elektyzmu. Należy pamiętać, iż w czasie pisania *Kurralu* chrześcijanizm oddawna już szerzył się w Indyach południowych, klasztory ormiańskie wyrastały tam z szybkością zdumiewającą, a król Travancaru przyjął już wówczas wiarę chrześcijańską. Oprócz więc moralności chrześcijańskiej, znajdujemy w dziele tkacza z Madrasu pierwiastki etyki buddyjskiej, zmięszane ze wspomnieniami najdawniejszych mahometańskich traktatów etycznych. W każdym razie moralność chrześcijańska przeważa. Prawie wszystkie przepisy moralności z Nowego Testamentu znaleźć można w *Kurralu*. Niektóre zwrotki zdają się wprost przepisanemi z Pisma Świętego.

Mięszanina poglądów i dogmatów zawiera więc najsprzeczniejsze zasady, jedna drugą wprost wykluczające. Między innemi znajdzie tam wiarę w metempsychozę dusz, obok wiary w przechodzenie duszy w stan pozagrobowego, bezcielesnego istnienia. Mahometański dogmat o fatalności obok doktryny chrześcijańskiej, iż człowiek ma wolę, i że wolą tą kierować powinien łódź swojego życia. Oto kilka wersetów w tej materyi:

Ci zdołają się utrzymać na brzegach morza cnoty do- [skonałej,
Którzy nie upadają, choćby ich Przeznaczenie upadło...

Niech nikt nie urąga tym, których obala Przeznaczenie,
Ale nie jest człowiekiem, kto nie dąży do wykonywania [zadań człowieka...

Choćby nawet Przeznaczenie uczyniło wasze wysiłki bez- [owocnemi,
Dążenie do tych wysiłków będzie dla was samo w sobie [nagrodą...

Dzieło świątobliwego Tamila zaczyna się od rozdziału, w którym charakteryzuje istotę Boga, który nie ma formy, nie zna nienawiści, pożądań, który wstępuje w dusze ludzkie, jak łagodny wietrzyk wstępuje w kwiaty lotosu. Następnie traktat określa: 1) cnoty domowe, 2) słodycz i przywileje życia ascetycznego, 3) postępowanie jednostki w zbiorowisku ludzkiem, gdzie każdy, król czy żebrak ma swoje miejsce i swoje obowiązki.

W życiu domowem wielkim dogmatem jest miłość, która jednak nie powinna ograniczać się na domu, ale rozciągać się na wszystkich i wszystko.

Dusza bez miłości wtedy chyba zazna szczęśliwości,
Kiedy kwiaty, zamiast na ziemi, rosnąć zaczną na drze- [wach.

Inne wersety zalecają łagodność w postępowaniu z kobietami i dziećmi.

Zadaniem ascety jest ciągła modlitwa o szczęście ludzkości. Od ascetów ludzie uczyć się winni panowania nad żądzami; zadaniem ascetów jest miłosierdzie. Tak król jak każdy śmiertelnik, winni się wciąż rządzić zasadami sprawiedliwości.

Osobny rozdział *Kurralu* zawiera definicye cnoty, jako przeciwieństwa występku.

Cnota streszcza w sobie wszystko, co człowiek czynić [powinien,
Niecnota wszystko, czego ma unikać.

Bądź w duchu twoim bez skazy! Tylko to nazywa się [cnotą!
Wszystko pozostałe, jak brzęk bez melodyi, nie ma ża- [dnej wartości.

Etyka więc *Kurralu* opiera się na aspiracyach do zadowolenia wewnętrznego, na intuicyjnem poczuciu obowiązku. W bardzo wielu wersetach znajdujemy w *Kurralu* echa filozofii Platona.

Zamiłowanie prawdy czystej, niezmąconej fałszem, mającym na celu dogadzanie korzyściom osobistym, jest jednym z najważniejszych dogmatów ewangelii hinduskiej. Język hinduski nie zna słowa: sumienie. Otóż Tiru-Valluvar zastępuje je słowem: widzenie, pragnąc wyrazić tem duchową władzę pojmowania złego i dobrego, odróżniania cnoty od występku. Władza ta może być wzmacniana i osłabiana pod wpływem zmysłów. Sumieniem więc w ścisłem słowa znaczeniu rządzą się tylko ci, którzy zdobyli siłę na siłę rządzenia swemi zmysłami.

Ludzie, którzy opanowali swoje zmysły i odepchnęli od [siebie widzenia sromotne,
Nie pożądają innego dobra, nawet w chwilach najwięk- [szej słabości duchowej.

Taką jest ewangelia Hindusów, a raczej jednego ich plemienia: Tamilów. Jest to dziwna mięszanina zasad chrześcijańskich, mahometańskich, buddyjskich, oparta jednak przeważnie na uznaniu dążeń czystych i jasnych, jako pierwiastków, które przeważać powinny w wierzeniach ludu.

Kronika.

***Kraków**, 10 kwietnia.*

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał zarząd Koła miejskiego w Samborze 100 złr.

Na szkołę polską w Biały nadesłał 10 złr. Wydział powiatowy w Pilznie.

Na budowę szkoły polskiej w Biały przesłał p. Zręcki-Klobasa na ręce p. Idalii Pawlikowskiej 50 złr.

Pp. Kazimierz i Zofia Kostkiewiczowie z Kosowa nadesłali 50 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłali pp. Kazimierz i Zofia Kostkiewiczowie z Kosowa 1 złr.

WSPOMNIENIA z MEKSYKU.

Napisał

Dr. Bohdanowicz.

4 (Ciąg dalszy.)

W kilka dni potem około godziny $9\frac{1}{2}$ wieczorem wróciłem z osady Soledad, jednego z najdalszych szybów, należących do Kompanii el Boleo. W S-ta Rosalia, głównem kompanii siedlisku, ospa szerzyła się już na dobre. Trzeba było wytężać wszystkie siły, aby rozszerzaniu się jej na inne osady zapobiedz. Tego dnia szczepiłem w Soledad przeszło dwieście osób. Szczepienie odbywało się masowo, lecz nie bez pewnych trudności. Z Meksykanami było jeszcze pół biedy. Indyanie zachowywali się opornie. Zrobiwszy w dodatku w ciągu dnia trzydzieści kilometrów konno — po skałach i przy szalonem słońcu, byłem zmęczony — sen mi się należał. Rzuciłem się na tapczan w jednym z najbardziej na wszystkie wiatry wystawionych kątów werandy mojej i próbowałem zasnąć. Ale *terral* [1]) nie nadchodził jeszcze, zbyt było gorąco i przed nadejściem jego próżne nadzieje — o śnie nie ma mowy.

Księżyc był jasny, niebo czyste. Dom mój stał na skraju piaskowzgórza, tuż prawie ponad jarem, w którym rozsiadła się robocza ludność w S-ta Rosalii. Leżąc na moim tapczanie, patrzyłem na morze ciche teraz, spokojne, lustrzane. Po jego szaro-niebieskiej głębi płynąć się zdawał drugi, większy, czasami tylko mniej regularnie okrągły i więcej ruchliwy księżyc. W dali na przodzie piętrzyła się w górę czarna La Tortuga, a z boku, na południe, oblane bladym blaskiem księżyca szczyty gipsowe górzystych wysp San Marcos.

Cisza była niezmącona. Od czasu tylko do czasu dolatał mnie z głębi jaru cienki srebrzysty Meksykanek chichot, to znowu stłumiony i niknący nagle dźwięk strun gitary.

Naraz lekka, poetyczna i zalotna la Rumba, ulubiona Meksykanów melodya, wstrząsnęła senną atmosferą, odbiła się o brzegi jaru i po gładkiej morza toni pomknęła hen, aż po Tortugę. Grała ją już nie pojedyncza gitara, lecz cała tak zwana orkiestra miejscowa, złożona ze skrzypiec, klarynetu, piston-kornetu, dwu gitar i kontrabasu. Za Rumbą walc namiętny popłynął po drżącej morza fali, zdając się w wir tańca ciągnąć sąsiednie skały. To serenada, którą wyprawiał jakiś zakochany pod oknami swego ideału. O, bo zakochanych i w Meksyku nie brak. W dodatku Meksykanie przepadają za muzyką. Stąd tłómaczenie egzystencyi w tym zakazanym kącie orkiestry owej, która mówiąc nawiasem z łaski Bożej wygrywała wcale ochoczo. W Boleo mogło braknąć wszystkiego, ale orkiestra być musiała, a serenady były na porządku dziennym chociaż drogo kosztowały zakochanych. Lecz któżby miał być naiwnym, jeżeli nie zakochani? To też chętnie za godzinę lub dwie serenady płacił niejeden biedak „orkiestrze" cały swój parotygodniowy zarobek, nie mając co do ust ponieść dnia następnego. Ale za to czarne Meksykanek oczy ognie słoneczne sypały wśród ciemnej nawet nocy, serduszka biły przyspieszonem tętnem, koralowe usta rozchylały się srebrnym śmiechem a wzburzona krew chłopców lawą uderzała o rozpalone skronie, ciężkie, fantastyczne sombrera zdawały się za ciasne, a serca napełniały się przeczuciem przyszłych rozkoszy.

Ba, nietylko same meksykańskie piastry sypały się do kieszeni Dona Pomposa Maitoreny (dyrektora orkiestry). Znał on i franki bogatej Gallów ziemi. Ogniste *ninas*[1]) źrenice dziurawiły, niby błahy papier, nawet hartowne, ukute z rachuby i oszczędności, a ozdobione pogonią za złotem pancerze Francuzów. Nie znały one hierarchii urzędów, sięgały najwyższych szczebli, stamtąd błyszczały jeszcze hardziej, jeszcze więcej wyzywająco i wszędzie zatykały sztandar zwycięstwa te proste nieemancypowane, naturalnym tylko uzbrojone wdziękiem Meksykanek spojrzenia. Cóż więc dziwić się Meksykanom. Naród to uniesień i fantazyi. Czem mógł być tydzień głodu dla syna ognistej tej ziemi wobec jednego jasnego promienia, podchwyconego w spojrzeniu ukochanej? Stary chyba tylko, nie znający życia i doń nie stworzony szczur antykwarskiej piwnicy zdolnym jest nie przyznać im racyi.

O śnie nie było mowy, księżyc w dodatku uwziął się świecić mi w oczy. Wstałem z tapczanu, przypasałem nieodłączny w Meksyku rewolwer i zwolna zacząłem się spuszczać ścieżką wiodącą do jaru.

Powiedzieć tu muszę, że dwie najnieznośniejsze pory dnia w Starej Kalifornii są: od godziny 7 do 11 z rana i od 6 do 11 wieczorem. Wtedy bowiem żaden powiew nie zakołysze ziejącej żarem atmosfery. Około południa dopiero lekki, lecz stały wietrzyk zaczyna podmuchiwać od strony zatoki i — oddycha się nieco swobodniej. Wieczorem znowu, kiedy po całodziennej spiece wiatr zawieje nagle o 6, rozpacz prawdziwa, niewiadomo gdzie się podziać. Siedzisz na werandzie, wyciągnięty w fotelu z płótna, zaledwie przykryty lekką jak muszlin flanelą, bez ruchu, bez władzy, bez myśli innej, prócz myśli o chłodzie, a pot rzęsisty płynie ci po twarzy, po całem ciele strumieniem, niby z jakiej dobrze nasiąkłej gąbki. Bawią cię trochę szare, białem poprzecznie prążkowane mustyki, tych tu jednak nie wiele z powodu bliskości morza, jakoteż braku roślinności wszelkiej. Sen cię morzy, lecz spać nie podobna. Dopiero o 11 zrywa się nagle wiatr od strony lądu, *terreal*. Nareszcie! Rozkładasz szybko łóżko — rodzaj drewnianych kozłów, na których rozpostarty szmat grubego płótna (o materacu nikomu się nie śni, gdyż jest zbyt gorący), oglądasz, czy nie przyczepił się doń gdziekolwiek skorpion, ustawiasz je w najwięcej wystawionym na przewiew kącie werandy tak, aby żaden podmuch cię nie minął przypadkiem, rzucasz się na nie i prawdopodobnie zaśniesz wówczas, z warunkiem naturalnie, że *terreal* nie okaże się zbyt gorącym, bo wtedy zamiast ochłody masz tylko za każdym jego powiewem wrażenie, jak gdyby cię kto zawijał w gorące płótno i noc spędzasz na wyklinaniu i wyszukiwaniu jakiegoś nieuchwytnego w takich razach boku, na którym udałoby ci się z mniejszą dozą męczarni czas do dnia przepędzić.

Termometr bowiem rzadko w lecie spada więcej jak o 4° Celsyusza, szczególnie w końcu maja, czerwca, lipca, sierpnia i września aż do drugiej połowy października, czyli zamiast 37° do $42\frac{1}{2}^\circ$ C. w cieniu, którémi cię dzień raczy, masz 34° — 38° C. w nocy. Tylko że w najgorętszych miesiącach, szczególnie zaś ku końcowi lata nocami mniej więcej co dni dziesięć przelatują nad zatoką i półwyspem gwałtowne wichry, *chubasco* zwane, zgubne dla statków stojących w bliskości lądu na kotwicy. Małe szalupy *lanchas* podczas wichru takiego idą na dno morskie, niby ziarnka szrutu, wielkie, zanim się opatrzeć zdołają, znajdują się zawieszone na jednej ze skał nadbrzeżnych, jak świadczy o tem stercząca resztkami nagich masztów na brzegu Sta Rosalia skorupa wielkiego angielskiego trójmasztowca, która raz przed dwoma laty osiadłszy tu na skale, już się z niej więcej nie ruszyła. *Chubasco*[1]) jest nieudaną próbką cyklonu. Zrywa się nagle, niczem nie zapowiadany, najczęściej wśród głębokiej ciszy, trwa dwie do pięciu minut i znika, lecz temperaturę obniża o kilka stopni na resztę nocy i pół następnego dnia przynajmniej. Zaraz tedy po przejściu chubasc'a podnosisz się z ziemi, zbierasz manatki czyli płócienne łóżko, które nagle wraz z tobą znalazło się gdzieś pod werandą, śmiejesz się wraz ze zbudzonymi na innych werandach sąsiadami, upędzając się, jak i oni, za resztkami rozrzuconego na wszystkie strony po płaszczyźnie ubrania, otrząsasz się z piasku, jakim zostałeś okryty, ustawiasz napowrót łóżko na poprzedniem miejscu i nareszcie jesteś pewny wybornego snu do piątej z rana. Ale broń Boże nie dłużej! słońce tu prawie bez zmiany zimą i latem wstaje o 5, kładzie się o 7. Jak tylko ukaże się na horyzoncie, w jednej chwili piec cię zaczyna, jak rozpalonem żelazem. Wara więc przespać piątą, bo słońce nie zaspi i wstaniesz zmęczony już od rana z bólem głowy na dzień cały.

Zimę stanowi zmiana kierunku wiatru. Terral zostaje, lecz staje się chłodniejszym. Dniem zaś dmie wiatr północny i stosunkowo chłodny. Rzadkie są jednak dnie zimowe, w których najwyższa dzienna temperatura nie sięgałaby 20° C.

[1]) Terral = wiatr lądowy.

[1]) *La nina* (wymawiaj ninja) = młoda dziewczyna, słowo używane w znaczeniu więcej pieszczotliwem, niż muchacha.

[1]) *Chubasco* czytaj czubasko.

(C. d. n.)

Dla bezpłatnej wypożyczalni książek w Krakowie przesłała p. M. D. 4 dziełka.

Na restauracyę Wawelu złożył p. T. M. na ręce p. Ulanowskiej 100 złr.

Ofiarności publicznej przed nadchodzącemi świętami polecamy ubogich, prawdziwych nędzarzy, którymi zajmuje się w Krakowie zarządzający Przytuliskiem miejskiem brat Albert z III zakonu św. Franciszka. Samych mężczyzn, pozbawionych środków do życia, a nawet odzieży, liczą w Przytulisku tem 150. Zarząd z wdzięcznością przyjmuje wszelkie datki pieniężne i odzież znoszoną dla tych biedaków, którzy za pracę w Przytulisku otrzymują pożywienie i nocleg. Zakład mieści się na ulicy Krakowskiej l. 47.

Piękną wiosenną pogodę i ciepło mamy od wczoraj. Miasto wydaje się jakby ludniejszem i weselszem, gdyż kto tylko może, spieszy odetchnąć świeżem powietrzem. Wystawy cukiernicze i masarskie, przepełnione wyrobami przygotowanemi na święta, — barankami z cukru i kiełbasami krakowskiemi, tak chlubną mającemi opinię, zatrzymują przechodniów na tych wiosennych spacerach i zniewalają do zakupna lub zamówień. Gości z prowincyi, przybywających zazwyczaj do Krakowa za sprawunkami, jest już gromadka. spotyka się bowiem osoby nie przechodzące obojętnie, lecz z ciekawością przypatrujące się starym wieżycom kościołów Krakowa i nowym wystawom sklepowym, oraz efektowniej urządzanym.

Kwesta. Podjęły się kwesty przy grobie Chrystusowym w kościele księży Pijarów panie:

W piątek od godz 9 do 10 Zborowska, od 10 do 11 Wincentyna Zięcicka, od 11 do 12 Stanisława Heumann, od 12 do 1 Lina z Gorzkowskich Borzęcka, od 1 do 2 Zollowa, od 2 do 3 Stefania Malczewska, od 3 do 4 Teresa Walentowiczowa, od 4 do 5 Stanisława Słonińska, od 5 do 6 Poźniakowa, od 6 do 7 Horoszkiewiczowa.

W sobotę od godz. 9 do 10 Poźniakowa od 10 do 11 Eugenia Kuczkowska, od 11 do 12 Eugenia Kuczkowska, od 12 do 1 Lina z Gorzkowskich Borzęcka, od 1 do 2 Stanisława Heumann, od 2 do 3 Horoszkiewiczowa, od 3 do 4 Teresa Walentowiczowa, od 4 do 5 Stanisława Słonińska, od 5 do 6 Eugeniuszowa Rajnerowa, od 6 do 7 Jadwiga Kieszkowska.

Loterya gospodarcza na cele Zakładu św. Jadwigi odbędzie się jutro w Wielki czwartek w ujeżdżalni „Sokoła" pod Kapucynami. Mamy nadzieję, że jak wszystkie loterye gospodarcze w Krakowie, i ta życzliwie będzie przyjętą przez publiczność tak ze względu na szlachetne cele Zakładu, jak i ze względu na liczne wygrane, odpowiednie na nadchodzące Wielkanocne święta.

Wiadomości osobiste. Minister Jaworski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa, a dzisiaj rano pospiesznym pociągiem odjechał do Złoczowa.

Zebranie towarzyskie członków „Sokoła" krakowskiego odbędzie się jutro we czwartek o godz. 7 wieczorem w restauracyi p. Miki w Rynku gł. Komisya zabawowa Towarzystwa zaprasza druhów do licznego współudziału (w ubraniu codziennem).

Zmarli. Gustaw Nedok, słuchacz III roku praw, zmarł w Krakowie w 20 roku życia. Zmarły był synem pensyonowanego profesora gimnazyalnego, osobistości powszechnie znanej i szanowanej, który przez śmierć syna w młodzieńczym wieku bolesną poniósł stratę. Damy niezawodnie wyraz szczerych chęci licznego grona przyjaciół i znajomych zacnego profesora, przesyłając mu w ciężkiej jego boleści wyrazy rzetelnego współczucia.

Michał Wołk Bunikiewicz, zmarły 5 b. m. w Chodorowie, pułkownik z ostatniego powstania, przed r. 1862 był rotmistrzem 2 pułku ułanów w wojsku moskiewskiem. Nie chcąc służyć za narzędzie do mordowania ludu na ulicach Warszawy, opuścił szeregi carskie, a gdy wybuchło powstanie, zaciągnął się do służby narodowej. Później własnemi siłami utworzył osobny oddział na Litwie, którym dowodził pod przybranem nazwiskiem Kozłowskiego. Ciężko ranny dostał się do niewoli. Poznany przez Moskali, skazany został na śmierć przez powieszenie. Uszedł jednak szczęśliwie i dostał się znowu do grona walczących. Po upadku powstania rząd skonfiskował majątki wszystkich, którzy odważyli się podnieść broń przeciw zaborcy, i wówczas to stracił zmarły swą posiadłość na Litwie, Sredník. Na wychodźtwie przebywał we Francyi i Szwajcaryi do r. 1894, poczem stosunki pozwoliły mu osiąść w Galicyi. Stosownie do życzenia nieboszczyka, włożono mu do trumny garść ziemi litewskiej, którą wziął ze sobą, opuszczając ojczyznę. Pogrzeb odbył się 7 b. m. przy współudziale licznie zgromadzonej publiczności. „Sokół" chodorowski wystąpił w mundurach, zaś Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863 reprezentowało czterech delegatów ze Lwowa. Jeden z tychże przemówił nad mogiłą, podnosząc czyny i gorący patryotyzm ś. p. Bunikiewicza. Obecni odśpiewali „Z dymem pożarów" i „Boże, coś Polskę".

Adam Dębicki, kandydat notaryatu, zmarł we Lwowie w 40 roku życia. Zmarły pracował na polu literatury prawniczej i wydał dziełko p. t. „Ustawy naftowe". Podczas długoletniego pobytu w Kołomyi założył „Kółko naukowe", pracował przy wydawnictwie założonego przez posła Szczepanowskiego dwutygodnika *Pomoc własna*, a w ostatnich latach oddawał się gorliwie pracy nad Stowarzyszeniem kandydatów notaryatu.

W Paryżu zmarła druga żona Aleksandra Dumasa, syna. Pochodziła ona z Moskwy; z domu Nadin de Knorring, z pierwszego małżeństwa Naryszkinowa.

W Przemyślu niejaki Süssle, pisarz u adwokata, cierpiący na obłąkanie, strzelał z rewolweru do agenta policyi miejscowej, w kancelaryi policyjnej. Szczęściem strzał, dany niepewną ręką, nie uszkodził wcale agenta. Süssle zamierzał zabić komisarza policyi. Obłąkanego na razie uwięziono i zapewne oddany będzie pod opiekę lekarską.

Odznaczenie Polaków. Na wielkim międzynarodowym konkursie buchalterów lugduńskich, ogłoszonym w r. z., otrzymali nagrodę Warszawiacy: Erazm Nowicki medal srebrny za Naukę buchalteryi teoretycznie wyłożoną; Nikodem Krakowski medal bronzowy za Rachunkowość domów bankierskich; Adolf Szumiański medal bronzowy za Rachunkowość Tow. ubezpieczeń; Konstanty Sękowski medal bronzowy za Buchalteryę podwójną w zastosowaniu do fabryk produktów spożywczych i za Rachunkowość rolniczą; wreszcie Gustaw Chwat zaszczytną wzmiankę za Wykład popularny buchalteryi podwójnej.

Zjazd delegatów ze wszystkich politechnik w Austryi otwarto onegdaj w Wiedniu. Po dłuższej rozprawie przyjęto rezolucyę, aby bezwarunkowo domagać się dla techników prawa doktoryzacyi. Uchwalono nadto dwie rezolucye dotyczące jednolitego uregulowania porządku studyów, obowiązkowych wykładów fachowych przedmiotów prawniczych, politycznych i hygieny budowniczej we wszystkich politechnikach Austryi.

Z Paryża donoszą: Znany bogacz Chauchard, główny akcyonaryusz wielkiego magazynu Luwru, ofiarował 5.000 fr. rocznie stowarzyszeniu studenckiemu na zbudowanie i utrzymanie domu z mieszkaniami, wspólnemi bibliotekami i t. d. dla członków stowarzyszenia. Projekt tego domu istnieje oddawna, lecz nie było środków; teraz prawdopodobnie zostanie on w końcu urzeczywistniony.

Kobiety listonoszami. W Peszcie węgierski minister handlu dokonał niedawno próby z listonoszami rodzaju żeńskiego. Przed trzema miesiącami zamianował on przy urzędzie pocztowym w Temeszwarze sześć kobiet w charakterze listonoszów, powierzając im na początek roznoszenie dzienników i druków pod opaskami. Próba powiodła się zupełnie, obecnie więc myśli minister o nominacyi kobiet-listonoszów i przy innych większych urzędach pocztowych w Węgrzech.

Z zarządu Przytuliska uczestników powstania. W miesiącu marcu przystąpiło do Towarzystwa „Przytulisko uczestników powstania 1863/4" członków czynnych 25. Na członków wspierających zapisali się z różnemi wkładkami rocznemi pp: Orłowski Stanisław i Rzepecki Białynia Karol z Poznania, hr. Bieliński Józef z Sieroczy, Dolański Ludwik z Rakowa, Baruch Gustaw, dr. Bednarski Tadeusz i Serkowski Stanisław z Podgórza, Lewicki Ludwik i Bulin Ignacy z Płazy, Leśniak Teodor z Wróblowic, Lilienthal Józef z Chorowic, Mazurkiewicz Anna z Wieliczki; z Krakowa pp.: Koźmian Stanisław, hr. Lasocki Bronisław, dr. Retinger Józef, Marya Retingerowa, Hedwig Przybilla, Madejewski Feliks, Waśkowski Piotr, Reiner Eugeniusz, Rosenzweig Gustaw, dr. Kirchmajer Kazimierz, br. Marya Puszetowa, Stankiewicz Kazimierz, Małecka Janina z Miładowskich, Kowalski Zygmunt, Wiszniewski Konstanty, ks. Jakób Krajewski, Świerzyński Stanisław, Śmiałowski Eustachy, Zubrzycki Sas Jan, dr. Gluziński Antoni, dr. Hyżycki Stanisław, dr. Kosiński Leopold, Bilewski Władysław, hr. Scypio Karol, Ransz Karol, Fischer Jan Władysław, dr. Kostkiewicz Zygmunt, dr. Kopff Józef, Baum Kazimierz, dr. Bandrowski Juliusz, dr. Filimowski Antoni, dr. Harajewicz Władysław, dr. Schoen Burzawa Henryk, Fenz Wilhelm, Macharski Franciszek, Zieliński Bolesław, Seifert Aleksander, Zawornicki Józef i dr. Wiszniewski Ludwik.

Wydział Towarzystwa wyraża serdeczne „Bóg zapłać" za przyczynienie się do powiększenia funduszu Przytuliska: Szanownym Towarzystwom Sokoła i Strzeleckiemu, p. Pawlikowskiemu, dyrektorowi teatru, za bezinteresowne pozwolenie na wieczorki i przedstawienia, pp. artystom i amatorom za łaskawe przyjęcie współudziału w urządzonych przedstawieniach i koncertach, Świetnemu magistratowi za zwolnienie z należności za gaz i światło elektryczne, pp. ofiarodawcom którzy raczyli przez Szanowne redakcye pism, lub wprost do wydziału nadesłać w gotówce mianowicie pp. W. B. 20 rs., miasto Kęty 40 koron, Strumiło i Lebenstein po 20 koron, Niewiarowski 17 koron, Skrzeczyński i parafia Lubzina po 10 koron, Tow. „Harmonia" 8 koron, Pawlikowski M. i Pareńska po 6 koron, Gaydzicz, Tałasiewicz, Dorantowicz i Piwowarski po 4 korony, Pruszyński Aureli 3 korony.

L. Małecki, przewodniczący. *Feliks Walezy Piasecki*, sekretarz.

Mianowania. Minister oświaty zamianował pomocniczego nauczyciela Ludwika Dietza, nauczycielem śpiewu i muzyki w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem w Przemyślu z obowiązkami, prawami i poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Namiestnik zamianował oficyała rachunkowego Jana Zimnego rewidentem, asystenta rachunkowego Bronisława Sendzimira oficyałem i praktykantów rachunkowych: Bronisława Hoszowskiego i Kleofasa Tadeusza Zagórskiego asystentami w departamencie rachunkowym galic. namiestnictwa.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Starym Sączu, Aleksandra Zuroffe'go, w charakterze kancelisty manipulacyjnego, do Dąbrowej, i zamianował Aleksandra Dworskiego, systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, kancelistą sądu powiatowego w Brzesku.

Składki. Dla nieszczęśliwej matki S. K. złożyli: Z. Z. z Polskiej Ostrawy 1 złr., z Wieliczki (bez podpisu) 1 złr., Wanda D. z Krakowa 50 ct., S. M. 30 ct.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Poniedziałkowe jedenaste z rzędu przedstawienie „Hanusi" poprzedził niegrany jeszcze na nowej scenie liryczny obrazek Z. Przybylskiego „Grajek". W drobnostce tej rolę tytułową odegrała p. Truskowska, której sympatyczny i ładnie rozwijający się talent niejednokrotnie zwracał na siebie uwagę. Sympatyczną, a pełną rzewnego nastroju rolę czternasto letniego muzykanta, umierającego na suchoty na rękach emeryta starowiny, który go przygarnął pod wpływem osobistych wspomnień — odegrała p. Trzaskowska z uczuciem i prostotą, z dobrze uchwyconemi akcentami dramatycznemi, dając całości nastrój bardzo sympatyczny, zgodny z intencyą autora. P. Stępowski z p. Wojuowską dopełnili doskonałą grą zręcznego obrazka, uderzającego w strunę szczerego uczucia. *wp.*

— **Wydawnictwo groszowe im. T. Kościuszki.** Najświeższa książeczka tego chlubnie już w naszej ludowej literaturze zapisanego wydawnictwa zawiera powiastkę historyczną z powstania w 1863 roku, pióra p. Mieczysławy Śleczkowskiej p. t. „Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność". Treść tej książeczki znana już po części z odczytu, wygłoszonego niedawno przez autorkę w Krakowie. Wydawnictwo groszowe trafnie pojmuje i uczciwie spełnia swoje zadanie, popularyzując wśród ludu niewygasłą pamięć zasłużonych, prawdziwych jego obrońców i bojowników. Cena książeczki 5 ct. Wydawnictwo dosięgło już poważnej cyfry 315 tysięcy egzemplarzy dziełek, przeważnie w handlu księgarskim wyczerpanych.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank kredytowy. Onegdaj odbyło się we Lwowie 22 zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów tego banku pod przewodnictwem dra Piotra Grossa.

Sprawozdanie z czynności i przedłożenie rachunkowe przedstawił dyrektor p. Marchwicki.

Ostateczny wynik rachunkowy za rok 1894 przedstawia zysk w kwocie 151.940 złr. 7 ct., z którego Rada zawiadowcza proponuje wypłacenie ogólnej dywidendy w kwocie 15 złr. od akcyi, z pozostałej zaś reszty, po wydzieleniu kwot, statutem na tantyemy przeznaczonych, 50.000 złr. przenieść do nadzwyczajnej rezerwy, 5000 złr. do rezerwy gmachu bankowego, resztę zaś przenieść na rachunek strat i zysków roku bieżącego.

Sprawozdanie przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

Na wniosek sprawozdawcy komisyi rewizyjnej dra Semilskiego udzielono dyrekcyi absolutoryum.

Następnie uchwalono przeznaczyć jako superdywidendę po 5 złr. od 5000 akcyj 25.000 złr. Proponowana obecnie superdywidenda po 5 złr. łącznie z wypłaconemi w styczniu 10 złr., przedstawia roczny dochód od akcyi pod 15 złr., czyli 7 i pół prc.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali ponownie Adam ks. Sapieha, hr. Mieczysław Borkowski i dr. Marchwicki, a do komisyi rewizyjnej hr. Mikołaj Wolański, dr. Semilski i p. Koczyndyk.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 kwietnia. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od —·— do —·—. Żyto od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·60. Słoma od —·— do 2·40. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·80 do 2·—. Jaja za kopę od 1·30 do 1·50. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 82·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do 40·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. —·— do —·—. Kukurudza za 100 klgr. —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Spostrzeżenia meteorologiczne.
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 10 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·2 mm	749·1 mm	747·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,6	+4°,8	+17°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	W 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	71%	74%	40%
Stan nieba 0 pog. 10 zup. pochm.	7	5	2

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy".)

Warszawa, 10 kwietnia. *Kuryer Warszawski* donosi w telegramie z Petersburga, iż pomocnikiem generał-gubernatora warszawskiego, na miejsce Medema, mianowany został ochmistrz dworu Petrow, z pozostawieniem w godności dworskiej. Wiadomość ta ma już charakter urzędowy, gdyż korespondent *Kuryera* powołuje się na reskrypt carski, datowany 24 marca b. r.

Petersburg, 10 kwietnia. Pogrzeb Wysznie gradzkiego odbył się z wielką uroczystością w asystencyi wszystkich ministrów. Minister skarbu Witte szedł całą drogę pieszo za trumną. Na dwóch powozach wieziono wieńce.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 10 kwietnia. Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę artysty-malarza Juliana Fałata na dyrektora szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

Wiedeń, 10 kwietnia. Cesarz udzielił właścicielowi dóbr Adamowi Skrzyńskiemu tytuł hrabiowski.

Wiedeń, 10 kwietnia. Cesarz zamianował tajnego radcę Ignacego Plenera kanclerzem orderu żelaznej korony.

Weis, 10 kwietnia. Cesarz odjechał stąd wczoraj o godzinie 4¾ po południu.

Wiedeń, 10 kwietnia. Cesarz, który pobyt swój w Lichtenegg o 24 godzin przedłużył, powrócił wczoraj o godzinie 9 minut 15 do Wiednia.

Wiedeń, 10 kwietnia. Wiec delegatów młodzieży austryackich szkół politechnicznych uchwalił rezolucyę w sprawie zaprowadzenia trzystopniowej zamiast, jak dotąd, sześciostopniowej klasyfikacyi, oraz w sprawie wydatniejszego ze strony rządu popierania naukowych wycieczek politechnicznych. Następnie domagał się wiec utworzenia stałych wydziałów na politechnikach, któreby miały reprezentować młodzież w sprawach akademickich, zażądał, aby zgromadzenia w salach politechnik mogły się odbywać jedynie za zawiadomieniem rektora, a bez przedstawicieli władz politycznych, w końcu, aby ukończonym uczniom szkół realnych umożliwiono wpisywanie się na zwyczajnych słuchaczy uniwersytetu, przedewszystkiem na wydziały matematyczno przyrodnicze.

Poruszono również myśl ogólnego związku słuchaczy austryackich szkół politechnicznych i na tem obrady wiecu się zakończyły.

Wiedeń, 10 kwietnia. Deputacye studentów politechnicznych szkół wyższych były dzisiaj na posłuchaniu u prezydenta ministrów, ministrów spraw wewnętrznych i oświaty, którzy deputacye bardzo życzliwie przyjęli i przyrzekli, że żądania techników wedle możności uwzględnią.

Minister spraw wewnętrznych zauważył, że ingerencya co do udziału techników w prawie wyborczem nie przysługuje rządowi, lecz korporacyom autonomicznym aż do Rady państwa.

Minister oświaty zapowiedział, że poczyni bliższe kroki celem określenia stanowiska techników, i oświadczył, że on stawia studya techniczne najzupełniej na równi z uniwersyteckiemi, uznaje zatem najzupełniej uprawnienie techników do stopni akademickich. Jednakowoż w tym wypadku reorganizacyę wyprzedzić muszą egzamina ściślejsze.

Co do żądania o udzielenie subwencyi na wycieczki naukowe, przyrzekł minister prawdopodobne ich uwzględnienie.

Wreszcie zauważył minister, na zapytanie o zmianę przepisów dyscyplinarnych, że na razie rozstrzygać tutaj nie może, gdyż kwestya ta jest nową dla niego.

Tryjest, 10 kwietnia. Z powodu spuszczenia na wody statku Lloyda „Habsburg" urządził burmistrz Mitteri wspaniałą zabawę ogrodową, w której wzięli udział: minister handlu i inne osobistości. Po toaście na cześć cesarza pił burmistrz na cześć ministra handlu i obecnych członków parlamentu.

Wiceprezes Izby poselskiej Abrahamowicz i członek Izby panów Millanich odpowiedzieli wyrażeniem gorących pragnień rozwoju miasta Tryjestu.

Budapeszt, 10 kwietnia. *Budap. Corr.* dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że podana przez niektóre dzienniki wiadomość, iż cesarz z początkiem maja przybędzie na kilka dni do Budapesztu i że tam odbyć się mają uroczystości dworskie, pozbawiona jest wszelkiej podstawy. Pogłoskę tę można tylko wytłómaczyć tendencyjnym manewrem węgierskiej prasy opozycyjnej.

Cesarz wyjedzie 8 maja z Wiednia wprost do Poli, gdzie uczestniczyć będzie w uroczystości spuszczenia na morze okrętu „Monarch".

Budapeszt, 10 kwietnia. Węgierskie *Biuro Koresp.* donosi z Tapolczy, że z powodu dzisiejszych wyborów do Rady państwa zaszło kilkanaście wypadków zaburzeń ze strony zwolenników Kosutha, któremi zagrożeni byli zwolennicy stronnictwa liberalnego. Wezwano wojsko. Wybór sekretarza stanu Voeroesa zdaje się zapewnionym.

Berlin, 10 kwietnia. *Voss. Ztg.* ogłasza treść projektu ustawy giełdowej.

Berlin, 10 kwietnia. Cesarz zatwierdził wyrok sądu wojennego, uwalniający Kotzego.

Berlin, 10 kwietnia. *Kreuz. Ztg.* zamieszcza wiadomość z Petersburga, że krótki czas trwający zamiar co do powołania ks. Dołgorukiego na stanowisko ambasadora do Wiednia, zupełnie porzucono. O ile sfery, w takich razach dobrze poinformowane, domyślać się mogą, ma hr. Kapnist zająć stanowisko ambasadora w Wiedniu.

Kopenhaga, 10 kwietnia. Carowa wdowa odjechała stąd wczoraj o godzinie 1½ w południe.

Stockholm, 10 kwietnia. Według doniesienia dzienników z Chrystyanii, lewica zamierza po świętach wystąpić z interpelacyą w storthingu w sprawie ogólnej polityki, celem zupełnego wyjaśnienia obecnej sytuacyi.

Stronnictwo umiarkowane domaga się, ażeby ministerstwo obstawało przy swej dymisyi i zapowiada, iż nie będzie popierało rządu mniejszości.

Londyn, 10 kwietnia. Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu projekt rządowy o flocie.

Paryż, 10 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady ministrów prezydent republiki Feliks Faure oznajmił, iż będzie osobiście na otwarciu międzynarodowego kongresu dla kryminalistyki więzień, który zbiera się w Paryżu 30 czerwca br.

Na tem samem posiedzeniu minister spraw zagranicznych Hanotaux zakomunikował kolegom warunki pokoju, jakie Japonia stawia Chinom.

Reggio di Calabria, 10 kwietnia. Onegdaj wieczór, jakoteż wczoraj rano i po południu dało się tu uczuć cztery razy trzęsienie ziemi. Ostatnie wstrząśnienie trwało cztery sekundy i miało charakter trzęsienia falowego.

Pośród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Petersburg, 10 kwietnia. *Torgow-promyszl. Gazeta* występuje przeciwko doniesieniom dzienników zagranicznych o rzekomej tajnej dewalwacyi rosyjskiej waluty kredytowej. Gazeta przedewszystkiem zwraca uwagę na tę okoliczność, że rosyjską państwową jednostką monetarną jest rubel srebrny, podczas gdy monecie złotej nie nadaje się tego charakteru. Rząd rosyjski nie robi użytku z prawa wymiany papierów kredytowych na monetę srebrną, ponieważ cena srebra straciła stały kurs, skutkiem czego srebro nie nadaje się już na miarę wartości.

Zwracając uwagę na zawarcie zagranicznych pożyczek w złocie i na podwyższenie ceł w walucie złotej *Torg. prom. Gazeta* nadmienia, iż można się spodziewać, że z czasem bilety kredytowe otrzymają do pewnego stopnia wartość złota, a w takich warunkach pozwolenie na robienie w kraju tranzakcyj i ugód w złocie nietylko nie miałoby nic wspólnego z tajną dewalwacyą ale nawet przedstawiałoby dla posiadaczy rosyjskich rubli kredytowych bezpośrednie korzyści w porównaniu ze srebrną rosyjską jednostką monetarną, która skutkiem zmniejszenia się wartości srebra spadła w cenie na wszechświatowej targowicy, niezależnie zupełnie od kursu rubli kredytowych.

Petersburg, 10 kwietnia. Sekretarz rosyjskiego poselstwa w Stuttgardzie hr. Lamsdorff mianowany sekretarzem carowej. Ogłoszono urzędownie, że w czasie świąt carstwo nie będą przyjmować życzeń.

Petersburg, 10 kwietnia. Książę Karagjergjevic, porucznik gwardyi szlacheckiej, otrzymał na własne żądanie uwolnienie od służby i tytuł rotmistrza przy sztabie.

Petersburg, 10 kwietnia. Komisya dla rewizyi ustawodawstwa sądowego wzywa w *Prawit Wiestniku* uczonych i prawników, oraz wszystkich tych, którzy interesują się sądownictwem, ażeby komunikowali komisyi wskazówki praktyczne i propozycye zmian, jakie uważaliby za właściwe w sądownictwie rosyjskiem.

Petersburg, 10 kwietnia. Na wspólnej radzie komitetu kolei syberyjskiej i departamentu ekonomii państwowej uchwalono z polecenia cara kredyt w kwocie 346.270 rubli na zakupno wagonów pocztowych dla linii kolejowej Żelabińsk-Irkuck.

Na tem samem posiedzeniu postawiono wniosek, ażeby używać skazańców sybirskich do budowy wschodniej części kolei, gdyż budowa tej linii opóźniła się skutkiem niekorzystnych okoliczności, między innemi wojny japońsko-chińskiej i napadów rozbójniczych na linię kolejową.

Sofia, 10 kwietnia. *Agence Balcanique* oświadcza, iż bezpodstawnem jest doniesienie *Agencyi Stefaniego*, jakoby Bułgarya zamierzała poczynić nowe kroki celem osiągnięcia formalnego uznania księcia Ferdynanda przez mocarstwa europejskie.

Waszyngton, 10 kwietnia. W kopalniach węgla kamiennego w New-Whatcom nastąpiła eksplozya, skutkiem której z 23 ludzi znajdujących się w szybie 21 zostało zabitych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 9 kwietnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	65
Zjednoczony dług w srebrze	101	70
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	123	40
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1003	—
Akcye kredytowe	403	60
Londyn	122	25
Banknot. banku niemiec. za 100 m.	59	75
20 marek	11	94
20-to frankówki za sztukę	9	68
Banknoty włoskie	46	—
Dukaty austryackie	5	73

Wiedeń, 10 kwietnia. Ruble 130·75. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·70 — Żyto na wiosnę 5·80—0·00. Pszenica na wiosnę 6·95 do 0·00. Owies na wiosnę 6·55—0·00.

Wiedeń, 10 kwietnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 98·25; 4% galic. fund. propin. 98·40; 4½% list. banku kraj. 101·10; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 98·—; Akcye Karola Ludwika 225·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 333·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 152·—; losy z 1860 na 500 złr. — 158·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 164·50; losy z 1864 za 100 złr. — 197·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 404·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 455·—; Länderbank na 200 złr. — 285·30; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1103·—

Berlin, 10 kwietnia. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 248·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 103·40 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·40 mrk. Węgierska renta koronowa 98·60 mkr. Austryackie banknoty 167·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 167·45 mrk. Ruble 219·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 28 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi, na raty.

„UNIO CATHOLICA“ Towarzystwo Wzajemn. Ubezp. od ognia, gradobicia i dzwonów od wszelkich uszkodzeń.

Reprezentacya na Galicyę, Śląsk i Bukowinę w Krakowie, ulica Szpitalna, L. 20. Zastępcy na prowincyę, poleceni przez Duchowieństwo, pożądani.

Konstruktor.

Do budowy nowej fabryki i **do asystencyi kierownika budowy** poszukuje się młodego, energicznego

technika-konstruktora

który **w budowie kotłów** posiada praktykę i może się wykazać dobremi świadectwami. Objęcie posady natychmiast. Znajomość języka niemieckiego pożądana. Podania pod **„Konstruktor 909“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 909 1 3

ANTICOHOL jedynie niezawodnie działający środek nawet **przeciw nałogowemu pijaństwu,** nieszkodliwy, za co się ręczy, bez smaku, wywołuje **najlepszy skutek.** Można przeglądać listy z podziękowaniem wyleczonych. Dawka wraz z podaniem sposobu użycia 3 złr. = 6 marek, podwójna dawka na długoletnie cierpienia 5 złr. = 10 marek. Po nadesłaniu należytości posyłka opłacona. Prawdziwy sprzedaje tylko: **Salvator-Apotheke, Gross-Becskerek, 31 Węgry wschodnie.** 889 1 10

Wiosna!

Deptaki, bruki i posadzki

układa, oraz **kanały betonowe** i inne wykonuje zaraz, podobnież buduje **szosy, targowice,** oraz przeprowadza rekonstrukcye takowych. Nadto **drenuje pola i łąki** drenami rurkowemi, kamiennemi lub faszynowemi, gdzie i jakie są odpowiednie. Kopie **rowy, stawy,** zakłada **chmielarnie, parki, sady** i wszelkie ziemne roboty przeprowadza **Teofil Gedroje w Rzeszowie,** Kilińskie, 405. 907 1 2

Dla podróżujących

jakoteż **do przesyłek,** polecam w najrozmaitszych wielkościach

pudełka patentowane

oraz 921 1 3

kufereczki podróżne i na kapelusze

po bardzo przystępnej cenie: od 1 złr. 30 cnt. do 2 złr. 25 cnt.

Skład pudełek patentowanych, Plac Matejki, ul. Kurniki, 3.

Jan Zimler.

Panna

lat 27, z posagiem 8.000 złr., miłej powierzchowności, inteligentna, poszukuje **towarzysza życia,** nie starszego nad 33 lat, z prawym charakterem, wykształceniem i odpowiednią posadą. Fotografia konieczna.

Zgłoszenia: **A. Z.** poste restante **Tarnów,** z dopiskiem: Do wydania okazicielowi kwitu inseratowego N. Reformy Nr. 917. 917 1

Kandydat notaryalny

z kilkoletnią praktyką zawodową znajdzie zajęcie 816 1 3

w kancelaryi notaryalnej w Krośnie.

Poszukuje się 923 1 2

Praktykanta biurowego.

Wiadomość: **ul. Grodzka L. 31,** II piętro od godziny 8—9 rano.

Subjekt

z handlu bławatnego, galanteryjnego i drobiazgowego poszukuje posady od 15 kwietnia.

Zgłoszenia: **Ryszard Sedlaczek, Krosno,** poste restante. 926 1 3



Panowie!

Najlepsze, najtańsze i najmodniejsze

KAPELUSZE

otrzymać można u

W. Schick'a

fabryka kapeluszy w Wiedniu

IX., Alserbachstr. 12 H.

Kapelusze filcowe, twarde i miękkie, we wszel. kolorach i formach, z jedwabną podszewką, złr. **1·80.** najlep. złr. **3.80.**
Cylindry, najświeższej formy, bardzo eleganckie złr. **3.80,** najlepsze złr. **4.80.**
Kapelusze dla chłopców, nieulegające zniszczeniu od słoty, złr. **1.—, 1.20,** złr. **1.50, 1.80.** 835 3 20

Cenniki darmo i opłatnie.

Mężczyzna i kobieta

obeznani **z procedurą wodoleczniczą** i **masażem,** znajdą zajęcie przez sezon letni **w zakładzie wodoleczniczym w Krakowie.**

Bliższa wiadomość i oferty pod lit. **A.** w głównej Agencyi pism i ogłoszeń, Plac Maryacki, L. 2. 846 4 6

M. Beyer i Spółka

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 12—14,

Skład płócien i bielizny gotowej

otrzymali

na sezon wiosenny i letni świeże

bluzki i parasolki damskie i dziecinne

w bardzo wielkim wyborze. 920 1 4

Na Święta! Na Święta!

Parowa destylarnia wódek polskich

Stanisława Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40, 912 1 3

poleca własnego wyrobu **znakomitej dobroci wódki polskie i likiery.**

P. T.

Handel towarów jedwabnych i modnych

„zum römischen Kaiser“

który dotąd znajdował się przy Seilergasse, L. 12, znajduje się obecnie **w drugiej części tego samego domu,** a mianowicie:

Wiedeń, I., Spiegelgasse, L. 11,

(róg Göttweihergasse).

Handel został zupełnie zaopatrzony na wiosenną porę 1895 i ma na składzie jak dawniej **materye jedwabne i wełniane tylko w najlepszej jakości,** obecnie atoli wskutek znacznego zmniejszenia zakresu działania interesu sprzedaje **po cenach daleko niższych,** tak, że ten od dawna zaszczytnie znany handel jest obecnie istotnie **najtańszem źródłem do nabycia** wybornych materyj na suknie dla pań.

Z poważaniem

Reiff et Mayer's
Nachfolger.

887 1 3

Restauracya Aleksandra

Hotel Saski, Kraków,

przyjmuje zamówienia **na święta Wielkanocne** na wyroby **pasztetowe w cieście, indory faszerowane truflami,** i **kasztanami, rulady, auszpiki, galantyny** i inne artykuły, które będą **w piątek wykończone i można je tam nabywać.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 905 3 4

Restauracya Aleksandra przez obydwa dni świąteczne będzie otwarta.

Na święta Wielkanocne

Handel Antoniego Hawełki w Krakowie

poleca

Półgąski, Rolady, Pasztety, Szynki westfalskie, Pulardy styryjskie. **Wódki gdańskie, Likiery** holenderskie i francuskie. 743 3 3

Wina szampańskie, najlepsze marki; **Wina włoskie i węgierskie stołowe. Porter angielski,** wystały.

Przesyłki pocztowe uskutecznia się odwrotnie.

WINA WĘGIERSKIE.

Hegyalajskie obywatelskie	4	litry lub	6	butelek	złr.	2.—
„ **pańskie**	4	„ „	6	„	„	2·50
„ **prima pańskie**	4	„ „	6	„	„	3·20
„ **samorodne szlacheckie starsze**	4	„ „	6	„	„	3·—
Tokajskie	4	„ „	6	„	„	4·—
Szegszarder czerwone	4	„ „	6	„	„	2·—
Erlauer	4	„ „	6	„	„	2.50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich. 826 5 6

W oryginalnych beczkach znacznie taniej.

Maurycy Weindling

Kraków, ulica Floryańska, L. 41, w domu mistrza Matejki.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 128 64 5

W. ADAMOWICZA

w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr.	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr.	3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr.	1.20
Cognac francuski kuracyjny 1/1 flaszka ***	złr.	3.20

Herbata z Brodów!

Jedyna, niezawodna 619 9 20

Trucizna na myszy i szczury



przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik itp. Dla ludzi, jakoteż zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat mój jest w stanie suchym, sproszkowanym, nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.**

Wysyłki w puszkach, opatrzonych sposobem użycia, po 30, 60 cnt. i 1 złr, pocztą o 10 ct. więcej, uskutecznia odwrotnie za pobraniem

Skład i laboratoryum przetworów chemicznych

Jana Michnika

mag. farm., **w BOCHNI.**

Składy w większych aptekach i drogueryach.

Poznań, w kwietniu 1895 r.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności jak najuprzejmiej, iż widząc, przy coraz bardziej wzmagającym się w całej Galicyi popycie na maszyny moje, potrzebę założenia tamże **składu stałego zaopatrzonego we wszystkie wyroby fabryki mojej, takowy z dniem 1 kwietnia b. r. otworzyłem w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej,** powierzając

sprzedaż mych maszyn wyłącznie na całą Galicyę

firmie

S. Bronikowski w Stanisławowie

przy ulicy Belwederskiej,

która interes ten na swój własny rachunek prowadzić będzie. — Upraszam zatem Szan. Publiczność jak najuprzejmiej o łaskawe zgłaszanie się, w razie zapotrzebowania czegokolwiek, do powyższej firmy, która wszystkie zlecenia bądźto z głównego składu w Stanisławowie, bądź też wprost z fabryki mej z Poznania, gdyby to tańszy fracht spowodować miało, **jak najsumienniej i najprędzej wykonywać będzie.**

H. Cegielski.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt donieść Szan. Publiczności, iż z dniem 1 kwietnia b. r. otworzyłem w Stanisławowie przy ulicy Belwederskiej

„Bank rolniczo-przemysłowy“

na maszyny gospodarcze firmy **H. Cegielskiego z Poznania, jako jedyny jej reprezentant na całą Galicyę,** oraz nasiona, zboża i wszelkie szlachetne gatunki ziemniaków do sadzenia.

Przedsiębiorstwo to polecam łaskawym względom i pamięci Szanownej Publiczności. 914 1 3

S. Bronikowski.



Pługi jedno-, dwu-, trzy- i cztero-skibowe, Dołowniki do ziemniaków, Siewniki ręczne do koniczyny. Siewniki szerokorzutne, Drylowniki na grunta równe i pagórkowate, Sieczkarnie, Torfiarki, Prasy do torfu, Sączkarnie, Lokomobile i Młocarnie — poleca

H. Cegielski w Poznaniu.

Wyłączne zastępstwo i skład główny na całą Galicyę

S. Bronikowski w Stanisławowie.

NA ŚWIĘTA

poleca się

PIWO SKAWIŃSKIE

Albina Kollorosa

Eksportowe, Marcowe, Porter.

Główny skład w Krakowie: **ulica Floryańska, L. 20.**

Filia: **Plac Maryacki, L. 3.** 901 2 4

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE

Kąpiele siarczane do 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi do stacyi Tepla-Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyzmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości i t. p.

Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cent. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.

Sezon od 1 maja do końca września.

W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dr. Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 745 2 8

Do sprzedania.

Majątki z dobremi budynkami, blisko kolei i komunikacyi, z inwentarzami, mające obszaru 1094, 1705, 430, 410, 246, 206, 168, 80, 70, 57 morgów. Zarazem **kamienice** przynoszące do 8%. **Wille** z ogrodami lub rolą, położone przy Krakowie. **Młyny** walcowe amerykańskie z grutami. **Pałacyki,** folwarczki, do zamiany kamienice na majątki i małe folwarki na kamienice blisko Krakowa, oraz drzierżawy. **Agencya** poleca: guwernantki, bony Niemki, Polki, oficyalistów, i wszelką służbę tak miejską jak i wiejską. 802 3 5

Zgłoszenia przyjmuje **Krasuski, Agencya, Mały Rynek, L. 6, Kraków.**

Pierwszy austryacko-śląski

skład nasion

Alfreda Rassla w Opawie

założony w roku 1857

poleca

nasiona traw do obsiewania łąk i pastwisk, **nasiona buraków pastewnych, oryginalną francuską lucernę, koniczyny „Oeconomie“** wszelkiego rodzaju i **nasiona leśne,** z poręczeniem prawdziwości, czystości i zdolności do kiełkowania. 97 34 40

Na żądanie cenniki darmo i opłatnie.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,

poleca swe **dobre i naturalne**

oedenburgskie wina

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej.
696 11 12

Wystałe i naturalne

wina węgierskie

Zieleniak	garniec lub $5^1/_2$	but.	złr.	2.—
Samorodne	„	„	„	„	2.50
Hegelayskie	„	„	„	„	3.—
Tokayskie	„	„ 5 szamp.		„	4.—
Szegsarder czerwone	1 litr			„	—.50
Erlauer	„	1 „		„	—.60

utrzymuje stale na składzie

HANDEL WIN

Antoniego Suskiego

w Krakowie. 850 5 6

Tranu wątrobianego lecznicz.

dostać można po cenach fabrycznych, świeżego wprost z Norwegii sprowadzonego, **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiszniewskiego w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 208 16 0

Franciszek Holub

Magazyn sukien i konfekcyj damskich

Kraków, ul. Floryańska, 6,

otrzymał świeże **oryginalne modele** na porę wiosenną, podług których wykonuje łaskawe zamówienia dobrze leżącym **krojem francuskim** jak najstaranniej i **z wszelką dokładnością** w czasie ściśle oznaczonym, niemniej **po cenach nader umiarkowanych** tak z materyj własnych, świeżo nadeszłych, jak i dostarczonych.

Na łaskawe zamówienia z prowincyi wystarcza przesłany stanik na miarę, długość spódnicy i objętość w biodrach. Na peleryny i rotundy długość takowych i objętość w szyi. 615 7 8

Amazonki krojem angielskim.

Ziółka piersiowe

Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw **uporczywym katarom, kaszlom, chrypce, zaflegmieniu** itp. 121 70 0

Pakiet 20 centów, pocztą o 10 ct. więcej.

Do nabycia w aptece pod „Złotą głową“ **Arnolda Reifera w Krakowie.**

Najwięk. interes tego rodzaju w Austro-Węgrzech.

Agentów

za wysoką prowizyą do stałego obowiązku przyjmuje mająca wielki obrót największa fabryka **żaluzyj i rolet** 489 18 20

Emila Goldschmieda

Praga-Bubna.

Odznaczona 20 złotemi i srebrnemi medalami.

Wykształcony Polak

władający nadto doskonale **językiem rosyjskim,** może dostać posadę **tłómacza w wielkim zakładzie fabrycznym w Niemczech.**

Zgłoszenia, pisane w języku polskim i rosyjskim, przyjmuje: **Leipziger Lehrmittel-Anstalt, Leipzig,** Schulstrasse 10. 883 2 2

Zajmujące nowości. Wspaniały katalog 25 ct. Wysyłka okazowej książki z katalogiem 60 ct. Kunstverlag **C. Brann & Co., Posta,** fiók 212. 795 3 6

Kredyt osobisty

od 300 złr. począwszy aż do kwoty najwyższej dyskretnie, oraz 893 2 5

pożyczki hipoteczne

pod nader korzystnemi warunkami wyrabia **J. Visontai,** behörd. immatr. Geldagentur, **Budapest, Aggtelekigasse, 4.**

Słynne w świecie 691 4 10

wspaniałe goździki klatowskie

pod względem uprawy i wielkości niezrównane.

Goździki olbrzymie, 6 sztuk			złr.	5.50
Wspaniałe pierwszorzędne, 10 sztuk			„	3.—
Wspaniałe nieprzebierane, 10	„		„	1.50
Goździki ogrodowe,	10	„	„	1.—
Remontant	10	„	„	5.—

F. Horsik, hodowca goździków, **w Klatowie** (Klattau, **Czechy**). Spis goździków i róż bezpłatnie.

H. KRETSCHMER

Kraków, Rynek główny, L. 10,

poleca

świeżo nadeszłe wszelkie **towary korzenne i kolonialne, herbatę** chińską i rosyjską, **wódki, koniaki,** prawdz. **rum Jamaica** w oryginalnych flaszkach.

Bryndzę liptawską

oraz 762 7 10

wyborowe śliwki i powidła.

W dobrach Wysockich

są do wydzierżawienia na lat 12

z dniem 1 lipca 1895 roku

dwa folwarki

z dniem 13 marca 1896

młyn turbinowy

o 3 kamieniach, z 7 parami walców.

Zgłoszenia do **Zarządu dóbr Wysocko p. Sarochów.** 899 2 3

Wyśmienity kompot

z brusznic karyntyjskich

z dodatkiem 50% cukru, dający się przechować cały rok, służący jako przysmak do potraw mięsnych i ciast, wysyła w **5 kg. beczułkach** opłatnie za zaliczką po **3 złr. 20 cnt.** do każdej stacyi pocztowej 532 34 60

Apteka Dra E. Kumpfa w Bielaku

(Villach, Karyntya).

Masło margarynowe

higieniczne

sprzedaje się codziennie świeże przy **ul. Koletek, 5, po 75 cnt. kilogram.** 491 14 16

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.